ROK IV. Nr. 240 (953)

SŁOWO

Wilno, Sroda 21-go października 1925 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul Gen. Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul Wileńska 1
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemian
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20
NOWO ŚWIĘCIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — ul. Rynek 19
STOŁPCE — ul. Piłsudskiego 9
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 28
ŚWIR — ul. 3-go Maja 5
WILEJKA POWIATOWA—ul. Mickiewicza 24

PRENUMERATA miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego n-ru 5 groszy, w niedzielę wraz z „Dodatkiem Ilustrowanym" 25 groszy. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr za tekstem 10 groszy Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-ch świątecznych oraz z prowincji o 20 proc. drożej

W świecie pojęć fałszywych i pojęć ubogich.

Ryga, 20 października.

Ostatni tutejszy *Tygodnik Polski* pisze o nadużyciach drobnych urzędników przy wyborach. Pan Zadzińśki komisarz wyborczy z Latgalji — przeciwnie przyjechał do Rygi i oświadczył dziennikarzom, że wybory w Latgalji odbyły się w całkowitym porządku «lepiej nawet niż można sobie wyobrazić» — oto są własne p. komisarza wyrazy uroczyste. *Tygodnik Polski* zapowiada, że lojalni obywatele łotewscy narodowości polskiej będą domagać się tylko wykonania konstytucji.

Ale oto p. Berg na szpaltach pism łotewskich dochodzi do przekonania, że «mniejszości narodowe» odegrają w nowym Sejmie rolę zupełnie pierwszorzędną. Jak się okazuje lewica w nowym Sejmie będzie liczyła 43 mandaty. Do lewicy p. Berg zalicza także staro-obrzędowców. Natomiast prawica rozporządza 40 głosami. Siły mniej więcej równe. Czynnikiem rozstrzygającym będą tu mniejszości narodowe. Będą one decydowały zarówno o tem czy gabinety mają być prawicowe, czy lewicowe, jak także o tem kto zostanie prezydentem republiki łotewskiej. Podobno prawica w żadnym razie nie zgodzi się na powtórne objęcie prezydentury, przez obecnego prezydenta p. Czakste.

Jak wiadomo, łotewski system wyborczy przewiduje listy wyborcze, na których wyborcy dowolnie sobie ustawiają kolejność kandydatów. Według intencji komitetu partyjnego p. X. ma mieć pierwsze miejsce, ale oto wyborcy mogą ten porządek zmienić i p. X. całkiem utrącić. W ten sposób „utrącono" z list wszystkie kobiety, które kandydowały do sejmu. Jedno z rosyjskich pism wychodzących w Rydze rozpoczęło nawet ankietę w tej sprawie. Zwróciło się właśnie do owych kobiet-kandydatek z zapytaniem dlaczego się tak stało. Jedna z nich pani Milda Salnaja niepowodzenie swej kandydatury przypisuje właśnie kobietom. Kobiety podczas wyborów stanowią element nadzwyczaj aktywny, lecz mniej od mężczyzn uświadomiony, i nie chcą być reprezentowane także przez kobietę. Tak powiada pani Salnajs.

Należy przyznać, że kwalifikacje kobiet-kandydatek były pierwszorzędne. Wszystko to były tęgie pracownice na niwie pracy społecznej.

Na ul. Parkowej w Rydze zdarzył się straszny wypadek. Dwuch chłopców nieletnich wydostało skądyś paczkę z siarką i starało się ją zapalić nacierając patyczkiem. Nastąpił wybuch i starszy chłopiec sprawca nieszczęścia został strasznie poraniony.

W państwowym przytułku miał znowuż miejsce wypadek całkiem innego charakteru. Oto urządzono tam chrzciny jednocześnie 38 niemowląt z tego 19 chłopców i 19 dziewcząt. 17 dzieci należało do kategorji podrzutków, reszta były to dzieci urodzone poza małżeństwem. Rodzicami chrzestnemi byli urzędnicy i urzędniczki ministerjum opieki społecznej z ministrem tego ressoru p. Salnajsem na czele. Każda para rodziców chrzestnych wymyślała imię dla swego chrześniaka. Podobno zachodziły nieporozumienia. Panie spierały się o ładniejsze córeczki i tłustszych chłopaków. W chwili ceremonji w znak dobrej wróżby wszystkie niemowlęta wrzeszczały co się zmieści.

Na zakończenie dwie wiadomości z zagranicy.

Z Kazania przywieziono do Moskwy portret Pugaczewa, przy oględzinach którego w muzeum dostrzeżono, że jest on namalowany na innym jakimś obrazie, czy portrecie. I oto przy sondowaniu warstw farby w połowie „papachy" Pugaczewa spotkano się z błyszczącemi oczami kobiety, a za kaftanem samozwańca jedwab sukni i wstęgę św. Andrzeja imperatorowej Katarzyny.

Spuszczono na wodę pierwszy w powojennych Niemczech okręt wojenny lekki krążownik „Emden". Marszałek Hindenburg nadesłał depeszę w której życzy nowemu statkowi, aby stał się godny wielkiego swego imiennika, który cudów dokazał w początkach wojny światowej.

Niemieckie pisma ryskie z dużem rozczuleniem piszą o tym nowym „Emdenie".

Pan senator Koskowski ogłosił w *Kurjerze Warszawskim* artykuł, który wywołał duże echo w prasie ze względu na temat niezwykle sensacyjny. Autor pisał o przesileniu prezydjalnem, czyniąc aluzje, że są w Polsce jacyś ludzie czy jakieś grupy, które chcą zastąpić obecnego Prezydenta kimś innym.

Pogłoski o przesileniu prezydjalnem są głuche, ale nastrojony na patetyczną nutę apel do serc obywatelskich szanownego senatora zawiera kilka błędów, charakterystycznych dla publiczności warszawskiej, która z powodu długotrwałej niewoli, dotychczas nie jest obyta z pojęciami politycznemi.

Otóż pisze p. Senator:

Naprawdę jednak rolę konserwatyzmu politycznego powinni byli przejąć u nas — radykaliści. Oni to bowiem najmniej byli zainteresowani w tem, aby utrwalić niezliczone w Polsce zdobycze republikańskie i demokratyczne. Dla nich to mot d'ordre powinno było brzmieć: utrwalać! nie dotykać! Zachowywać i usprawiedliwiać nowe instytucje spokojem, zgodą i pracą!

Kierunek nazywany *konserwatyzmem* czy też *kierunkiem zachowawczym* nie może nigdy polegać na konserwowaniu czyichś błędów. Dlatego też nasi radykaliści nie mogą przejąć roli „konserwatyzmu politycznego" — jak im to radzi p. Senator — gdyż są oni „nową Polską" którzy ze „starą Polską" nie chcą mieć nic wspólnego, jak to po tysiąckroć w swoich odezwach i wynurzeniach zapowiadają. Konserwatyzm dąży do tego, aby zdobycze historyczne, zdobycze w dziedzinie narodowego ducha, kultury, tradycji, cechy indywidualne i rodzime danego narodu się nie marnotrawiły, lecz przeciwnie aby w nich właśnie czerpać natchnienie do dalszej pracy twórczo państwowej. Oświadczenie, że w Polsce konserwować konstytucję 17 marca to znaczy spełniać rolę konserwatysty — jest tylko żonglowaniem słowami, jest niezrozumieniem, że konserwatyzm jest żywą, głęboką i wspaniałą ideą ludzką, a nie mechanicznem czepianiem się tego co jest.

Można się poprostu dziwić tym warszawskim wielkościom, które dowolnie zmieniają słownik pojęć politycznych.

Pisze także p. Senator:

Wielu bowiem z t. zw. konserwatystów w Polsce tylko się wydaje, że oni pracują w duchu zachowawczym. Oni to przecież najzawzięciej podkopywali się pod rząd p. Witosa z r. 1923, oni, rozumiejąc, że bez względu na zarzuty, jakie można było stawiać temu rządowi, była to jednak pierwsza próba wydobycia z parlamentu trwałej i określonej woli, czyli wzmocnienia instytucji rządów parlamentarnych—wbrew dążeniom rewolucjonistów.

Przedewszystkiem nie konserwatyści lecz lewica radykalna „najzawzięciej zwalczała rząd Witosa", który to rząd zresztą przeprowadzał rewolucyjną reformę rolną i w sposób wybitny zaznaczał swój całkowicie bezideowy charakter. Skąd zresztą płynie przekonanie p. Senatora, że konserwatyści mają bronić parlamentu i rządów parlamentarnych? W kraju, gdzie ordynacja wyborcza dostosowana jest do poziomu kulturalnego ludności, a ludność dorosła do korzystania z instytucji wyborczych i parlamentarnych, — w jakiejś Anglji czy Szwajcarji—konserwatyzm może znaleść w parlamencie pole twórczej pracy. Ale u nas, gdzie wybory są polem walki nieprzyzwoitej demagogji z nieprzyzwoitem masowem przekupstwem wyborców, gdzie się na listach wyborczych unika, chowa i ukrywa ludzi wykształconych, gdzie inteligencja wprowadzana jest do Sejmu cichaczem i kontrabandą, gdzie nieodpowiedzialność w opowiadaniu nieistworzonych obietnic jest premjowana przez powodzenie wyborcze — z jakiej racji konserwatyści mają być zwolennikami parlamentu? Przeciwnie, każdy konserwatysta polski dąży i dążyć powinien do ograniczenia naszego Sejmowładztwa w każdej tego ograniczenia formie.

Pan Senator wreszcie nazywa p. Prezydenta „jedynym stałym punktem w naszej konstytucji", a pozatem „wszystko jest u nas oddawna płynne—Wszystko!" — wykrzykuje z niechęcią.

Przypominamy p. Senatorowi, że konstytucja 17 marca zawiera art. 39, w którym czytamy: „Prezydenta wybierają na lat siedem bezwzględną większością Sejm i Senat, połączone w Zgromadzenie Narodowe". W zasadzie rządów republikańskich leży więc właśnie to, że niema tu nic stałego, i że wszystko jest oparte na nieracjonalnym racjonalizmie, na zasadzie, że o wszystkiem stanowić ma większość, która napewno wszystko najlepiej załatwi. Fakt, że prezydenta wybiera się co lat 7-em, zmusza opinję publiczną do przyglądania się przez te lat siedem co ten Prezydent robi i zastanawiania się kogo wybrać na przyszłość. Prezydent republikański jest zaprzeczeniem tej zasady „stałości", którąby życzył sobie p. Koskowski widzieć u podstawy ustroju państwa.

*

W innem pismie warszawskiem bardzo zresztą duchowo pokrewnem *Kurjerowi Warszawskiemu*, bo w *Robotniku* występuje p. Niedziałkowski także z artykułem o konstytucyjno politycznej treści. *Robotnik* dlatego jest pokrewny *Kurj. Warsz.* bo to ostatnie pismo jest czytane przez emerytów formalnych, a *Robotnik* jest pismem socjalizmu na emeryturze. Mamy w kraju wszelakich socjalistów, od bojowców komunistycznych począwszy. *Robotnik* to pismo rentjerów socjalizmu, tych którzy chcą aby socjalizm bez zbyt głośnych rewolucji, przy mniejszych krzykach ustawicznie przynosił im stałe i równe polityczne odsetki.

Pan Niedziałkowski występuje z programem konstytucyjnym socjalizmu. Jakież to oklepane, nudne i stare!

Pan Niedziałkowski domaga się zniesienia drugiej Izby, ułatwienia rozwiązania Izby, rozwinięcia gospodarczych czynności państwa (dość umiarkowanie zresztą), zagwarantowania dziś obowiązującego prawa wyborczego do samorządów, udoskonalenia przepisów o odpowiedzialności administracji. Oto i wszystko.

U Conan Doyle'a w nowelce zdaje się „Palec Inżyniera" jest taki epizod. Kogoś z zawiązanemi oczami wsadza się do karetki i wozi się kilkoma ulicami ciągle w kółko Ten ktoś myśli, że odbywa daleką podróż. Na tem właśnie polega stosunek P. P. S. do mas wyborczych. Jest to smutny proceder ta P. P. S. Aktor operetkowy w podeszłym wieku. Nie chcę przez to powiedzieć, że program P. P. S. zawsze był operetkowy. Ale P. P. S. dziś musi udawać temperament, którego nie posiada i do którego właściwie niema powodu, bo w nowej Polsce ziściła największe swoje marzenia. Ale nie wynalazła jeszcze innej metody pracy politycznej, jak przemawianie do tłumów ciągłem „precz" i ciągłem „my będziemy żądać czegoś zupełnie nowego". I przychodzi potem p. Niedziałkowski i powiada oto „nowy socjalistyczny program konstytucyjny". Reklama gruba, fałszowana reklama kupiecka. W tym programie niema nic nowego, nic socjalistycznego, nic programowego. Zniesienie Izby wyższej, ależ to co według konstytucji 17 marca nazywa się Senatem jest przytułkiem dla emerytów partyjnych, bez żadnego ustrojowego znaczenia. Żądanie p. Niedziałkowskiego jest właściwie sankcjonowaniem stanu dzisiejszego. Inne jego żądania są również tylko powtórzeniem w nieco przeinaczonej formie tych zasad, na których zbudowana i oparta jest konstytucja 17 marca.

Socjalizm bolszewików to co innego. Prof. Zdziechowski nazywa go satanizmem i ma głęboką rację. Ale pod względem prawno-konstytucyjnym jest to taki futuryzm prawno-konstytucyjny. Jest manjackim, warjackim uporem w tworzeniu form nowych. W latach rewolucji 17 roku wołano w Petersburgu „Antanta s okrawawlennoj mordoj!" Coś z tonetyki tego zawołania tkwi ciągle w bolszewiźmie dzisiejszym. Wespół z azjatami tworzy on formy nowe, na które z poza krat kordonowych spoglądamy jak na pokrwawiony pysk jakiegoś dzikiego zwierzęcia. A socjalizm P.P.S. razem ze swojem naiwnem udawaniem temperamentu dla ciężkiego chleba wzbudza czasami litość. W powieści dla dzieci Mulota jest taki staruszek-cyrkowiec z trzema staremi tresowanemi pieskami. I serce się ściska z żalu, gdy wobec udoskonalonych pomysłów cyrkowo-błazeńskich nikt już z publiczności nie chce patrzeć na biednego staruszka i na naiwne sztuczki jego wiernych piesków. I to jest stanowisko poczciwej, dobrej, patrjotycznej P.P.S w świecie socjalizmu dzisiejszego.

*

Ideologją przyszłej Polski nie będzie socjalizm, nie będzie nią także płaczliwe biadanie i obawa przed każdym niepokojem typu p. senatora Koskowskiego. Ta sama siła która stworzyła żywiołowe dążenie do niepodległości, otworzy Polsce wrota mocarstwowej potęgi. Siłą tą są polskie ambicje państwowe. Na naszych oczach Piłsudski — socjalista przetworzył się w Piłsudskiego, militarystę, Studnicy, Kulczycy z socjalistów stali się monarchistami. Od świata cywilizacji odpędzić musimy pokrwawioną paszczękę bolszewizmu. Ideą świetności polskiej jest nie zdezorjentowany socjalizm, nie ciasny nacjonalizm etniczny, lecz tradycyjny, historyczny polski imperjalizm. Pójdziemy za nim gdy zyskamy w Polsce silny, zdolny do zadań historycznych rząd państwa, gdy Polska przestanie być niedołężną, poniewieraną republiką.

Cat.

KAPELUSZE
Borsalino, Habig i INNE
CZAPKI studenc., uczn., sport.
E. MIESZKOWSKI
Ul. MICKIEWICZA 22.

PO NARADACH W LOCARNO.

Sprawa paktu w Anglji.

LONDYN. 20. X. Pat. Austin Chamberlain wraca dziś wieczorem do Londynu. Na tutejszem posiedzeniu gabinetu min. Chamberlain zda sprawę z przebiegu i wyników konferencji w Locarno.

Sprawa paktu będzie przedmiotem narad Izby Gmin prawdopodobnie już w pierwszych dniach na tej sesji parlamentu, która rozpoczyna się 16 listopada.

W związku z tem radjostacja w Leafield komunikuje: Należy przypomnieć, że w czerwcu roku bieżącego premjer Baldwin zapewnił Izbę, iż żaden pakt, wiążący Anglję nie zostanie podpisany przed danem Izbie możności odbycia wyczerpującej dyskusji. Niema jednak oczewiście wątpliwości co do tego, że parlament ratyfikuje pakt zawarty w Locarno. Wielka Brytanja przyjmując na siebie z tytułu tego paktu odpowiedzialność gwaranta nienaruszalności granic Renu, czyni to w powszechnem interesie pacyfikacji Europy.

Gratulacja Briandowi.

PARYŻ 20 X. Pat. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ministrów, która się odbyło w obecności prezedenta republiki Doumergua jeszcze raz wyrażono Briandowi jednomyślnie gratulację z powodu sukcesu osiągniętego w Locarno. Na tem samem posiedzeniu Caillaux oświadczył, że na następnem posiedzeniu przedstawi projekty ustaw w sprawie sanacji finansowej Francji.

Prasa angielska o porozumieniu locarneńskiem.

LONDYN. 20. X. Pat. Prasa angielska przyjęła bardzo życzliwie wiadomość o porozumieniu w Locarno.

„Morning Post" widzi w pakcie zapowiedź wieleobiecującej przyszłości, i chociaż wyraża jednocześnie pogląd, że ułożenie się w wielkiej rodzinie europejskiej stosunków, opartych na zasadach rozsądku i wspólnego dobra napotka na wiele jeszcze trudności.

„Daily Telegraph" gratuluje wszystkim uczestnikom konferencji z powodu wykazania przez nich tak wielkiej rozwagi i dalekowzroczności. Dziennik wyraża przekonanie, że opinja publiczna, zarówno we Francji, jak i w Niemczech nie może zamknąć oczu na oczywiste korzyści, jakie przyniesie porozumienie w Locarno. Podobne stanowisko zajmuje „Daily Chronicle".

Niemcy przeforsowały swoje poglądy.

BERLIN. 20 X. (Pat). „Diplomatisch-Politike-Korespondenz" pisze o znaczeniu traktatów w Locarno między innemi co następuje: Ze stanowiska niemieckiego, należy stwierdzić, że we wszystkich istotnych punktach udało się przeforsować poglądy rządu niemieckiego, jak np. system gwarancyjny wbrew stanowisku Francji i Polski nie został rozszerzony na wschodnie traktaty arbitrażowe, które w myśl poglądów niemieckich nie są zupełne.

Sowiety wobec Locarno

P. Briand zaprasza ponownie.

PARYŻ. 20 X (Pat). W wywiadzie z przedstawicielem „Petit Parisien" w sprawie stanowiska jakie Rosja zamierza zająć wobec układów w Locarno, Briand oświadczył, iż tylko od Rosji zależało wzięcie udziału w rokowaniach i że osobiście byłby całkowicie gotów powrócić do Locarno, aby spotkać się tam z przedstawicielami rządu sowieckiego.

Zadowolenie w Londynie.

WIEDEŃ. 20.X. (Pat). „Neue freie Presse" donosi z Londynu: Tutejsze sfery poinformowane koła polityczne są bardzo zadowolone z następstw układu w Locarno, jakie się ujawniły w polityce rosyjskiej. Jak podają, Cziczerin zwrócił się w dłuższej depeszy, której treść trzymana jest w tajemnicy do Brianda z prośbą o odbycie z nim w Paryżu konferencji. Słychać, że Briand w porozumieniu z Chamberlainem propozycję tę przyjmie. Sądzą, że przy tej sposobności Briand uczyni Cziczerinowi propozycję, dotyczące trwałego uregulowania stosunków mocarstw zachodnich do Rosji Sowieckiej.

P. Czyczerin straszył Stresemana.

GDAŃSK, 20 X, (Pat.) Tutejsza prasa niemiecka podaje za «Chicago Tribune» szczegóły wynurzeń Stresemana poczynione w Locarno w sprawie stosunku Niemiec do Rosji. Według tych doniesień Streseman miał wczasie swoich rokowań z ministrami państw sojuszniczych z całą otwartością skarżyć się na aroganckie groźby Czyczerina w stosunku do Niemiec. Również z całą otwartością i bezwzględnością Streseman rozmawiał z polskim ministrem spraw zagranicznych na temat wizyty Czyczerina w Berlinie i Warszawie. Według doniesień „Ch. Trib," polski minister spraw zagranicznych wczasie tej rozmowy miał wykazać Stresemanowi, że Czyczerin prowadzi dwulicową politykę i przy wyjeździe swym z Warszawy do Berlina miał zaproponować Polsce przymierze z Rosją sowiecką skierowane przeciwko Niemcom, które to propozycje rząd polski jednak odrzucił.

Nowy pakt bezpieczeństwa na Wschodzie.

Inicjatorem Czyczerin, pośrednikiem Skrzyński.

WARSZAWA. 20 X. (*tel. wł. Słowa*) Z Bukaresztu donoszą z dobrze poinformowanego źródła, że rumuński generał Jovanescu otrzymał polecenie rozpoczęcia z Sowietami rokowań w sprawie ewentualnego paktu bezpieczeństwa na Wschodzie. Zawarcie takiego paktu miał zaproponować za pośrednictwem min. Skrzyńskiego Czyczerin w czasie pobytu swego w Warszawie.

Możliwość zerwania rokowań w Lugano

WARSZAWA 20 X (*tel wł Słowa*). Na podstawie informacyj nadchodzących z Lugano w kołach politycznych utrwala się przekonanie że rokowania polsko-litewskie nie tylko że nie dadzą wyników jakich można było się spodziewać ale wręcz mogą być zerwane. Ze strony polskiej robione są jeszcze wysiłki, aby dojść do porozumienia z Litwinami Delegacja polska nie może iść na ustępstwa w zasadniczych sprawach komunikacji i ochrony konsularnej uniemożliwiło by to bowiem normalne stosunki handlowe z Kłajpedą. Nieustępliwe stanowisko delegacji litewskiej tłomaczone jest tem że rząd kowieński nie chce ryzykować swojej pozycji wobec zbliżających się wyborów do Sejmu.

Lotnicy włoscy w Gdańsku.

GDANSK, 20 X (PAT). Wczoraj popołudniu przybyła tu eskadra lotnicza włoskiej marynarki wojennej złożona z dwuch hydroplanów, pod dowództwem majora Maddaleno. Po tygodniowym pobycie w Gdańsku eskadra włoska odleci do Kopenhagi, stąd przez Kolonję, Moguncję i Zurich powróci do ojczyzny.

Sejm i Rząd.

Dymisja p. Lindego.

WARSZAWA, 20 X. (*tel.wł Słowa*). Prezes P. K. O. p. Hubert Linde zgłosił na ręce premjera Grabskiego prośbę o dymisję, motywując ją złym stanem zdrowia. Dymisja została przyjęta. W kołach gospodarczych wysuwane są na miejsce p. Lindego następujące kandydatury: sen. Szarski, prezes Izby Skarbowej w Poznaniu p. Szmidt i prezes Izby Skarbowej w Grudziądzu p. Obrzud.

Zjazd wojewodów.

19 października, w gmachu M. S. W., rozpoczęła się w sali konferencyjnej dwudniowa konferencja ministra spraw wewnętrznych, p. Raczkiewicza, z wezwanymi do Warszawy 9 wojewodami: Tarnopolskim, Stanisławowskim, Lwowskim, Lubelskim, Białostockim, Wołyńskim, Brzeskim, Nowogródzkim i delegatem rządu w Wilnie p. Malinowskim.

Konferencja dotyczy spraw administracji kresowej.

Mnożna urzędnicza.

Główny Urząd Statystyczny dokonał wczoraj obliczenia zmian kosztów utrzymania w pierwszej połowie października, celem ustalenia wysokości mnożnej urzędniczej na listopad.

Według obliczeń ma ona wynosić 44 punkty, co w stosunku do miesiąca poprzedniego daje podwyżkę 1-go punktu.

Nieprawidłowa wiadomość.

WARSZAWA 20 X. Pat. Wobec ukazania się w niektórych pismach wiadomości, jakoby Ministwo Kolei zamierzało przyznać zwolnionym ze służby pracownikom kolejowym, nie mającym praw emerytalnych, zaliczki na poczet przyszłych emerytur na podstawie ustawy emerytalnej, której projekt uchwalony przez Radę Ministrów wniesiony został do Sejmu. M-stwo Kolei komunikuje, że wiadomość ta nie odpowiada prawdzie.

Umowa konsyljacyjno-arbitrażowa

WARSZAWA 20 X. Pat. Dnia 20 b. m. wyjechał do Sztokholmu p. Julian Makowski, naczelnik wydziału traktatowego w M-stwie Spraw Zagranicznych w celu podpisania umowy konsyljacyjno - arbitrażowej ze Szwecją.

Kolej Zagłębie—Kiwerce.

WARSZAWA. 19 X (*tel. wł. Słowa*). Konsorcjum Amstronga pracuje usilnie nad realizacją budowy kolei Zagłębie Dąbrowskie — Kiwerce. Inżynierowie intensywnie prowadzą prace przygotowawcze. Według wszelkiego prawdopodobieństwa roboty rozpoczną się w roku 1926.

ECHA KRAJOWE

Stara i nowa szkoła.

Korespondencja „Słowa".

Święciany, 20.X.

Pani Hel. Rom. barwnie a z talentem opisuje w «Kur. Wil.» *Śmierć szkoły*. Znam tę szkołę i jej dzieje w ciągu niemal ćwierćwiecza. Na pozór nic nie stało się zdrożnego — szkołę powszechną przeniesiono ze dworu do wsi, z Karolinowa do Jodowców i—tyle. Powody formalne: jest taki przepis, że jeżeli w pewnem osiedlu niema 40 dzieci w wieku szkolnym, to szkoła może być zwiniętą, a otwartą tam, gdzie właśnie owych 40 dzieci się znajduje. Literze prawa stało się zadość.

Pomijam to, że Karolinów był topograficznie punktem środkowym, do którego szły dzieci nietylko z tych że Jodowców, ale i z przeciwległych Kanabicz i z okolicznych zaścianków, że teraz owe dzieci z Kanabicz itp będą musiały iść przez Karolinów o parę kilometrów dalej. Trudno o idealną sprawiedliwość, zawsze ktoś musi być odrobinę pokrzywdzonym.

Chodzi mi o coś innego, o sposób dokonania tranzlokacji szkoły, o takt, którego brak boleśnie szarpie wrażliwość kulturalnych ludzi. Przykre nieporozumienie, czy—niezrozumienie?

Cofnijmy się wstecz.

Za czasów rosyjskich zbiorowa nauka języka polskiego była u nas surowo wzbronioną.

Zajrzyjmy dziś do kościoła i zastanówmy się, jakim cudem widzi się ludzi siermiężnych starszych, starych, modlących się z książki? Kto ich uczył? Dlaczego i za rosyjskich czasów książki do nabożeństwa były towarem tak pokupnym, że podstawę dobrobytu pewnej firmy drukarniano—księgarnianej stanowił „Złoty Ołtarzyk" i elementarze? Ktoś jednak uczył lud po polsku, ktoś zachęcał do pracy, która dla szarego tłumu była niemal tak żmudną, jak sprzęt z pola lub orka. I tu i tam w pocie czoła szła ta orka pod pion, który dziś zbieramy. Orka kosława, według archaicznej metody, ale szła... Szła na przekór wszelkim rozporządzeniom represyjnym i dozorom, bo najtrudniej zabić ideę. Jak ogień, tlejący w popiele, zda się już zduszony (a jak starannie był duszony!), byle przypływ świeżego powietrza, i oto tu lub ówdzie wybucha zarzewiem i jasno mrok oświetla..

Oto scena w pewnym dworze, gdzie i teraz jest szkoła powszechna.

Ksiądz „po kolędzie" przyjeżdża, sprawdza spisy parafjan. „A któż to taki, nowy parafjanin?"

— Nie, księże proboszczu — on tak... na zimę przyszedł. Z jednej chaty na obczasie przechodzi do drugiej. Pan jemu ordynarję daje". Zniżając głos: „Dzieci uczy po polsku... Jego nie można zapisać, on — prawosławny". Coprawda taki i był on prawosławny, tylko z imienia. Nazywał się Niewiadomski. «Ojca jego znać się przewrócili».

Tak, tak, panowie dzisiejsi, ani się wam marzą podobne sceny — przychodzicie na półgotowe — bez tamtego „wczoraj", „dzisiaj" byłoby inne.

A najwięcej robiły kobiety. Ile księży ideowców wykształciły, aby przepchnąć przez obowiązkowe cztery klasy gimnazjalne!

Historja szkoły Karolinowskiej taka: Już po roku 1900 szło nauczanie kilkanaściorga dzieci, oczywiście pokryjomu. Od 1905 roku otwarcie lub nawpółotwarcie.

Wtedy naraz tyle szkół polskich powstało lub odsłoniło swoje oblicze, że gubernator wileński hr. Tatiszczew zbiera liczne grono obywateli ziemskich i przemawia bardzo pojednawczo, niemal błaga by zechciano choćby... zarejestrować te szkoły.

«No tak, ja wiem, nauka religji... dodatkowe nabożeństwo w kościołach w języku polskim...» W 1907, 1908 następuje reakcja. Masowe zamykanie tych szkół, nielicznie ocalały.

P. Wanda Romerowa oddana pod dozór policji. Ale w tajemnicy nauka szła dalej.

W czasie okupacji niemieckiej szkoła znowu zaczyna kwitnąć—Niemcy nietylko że nie przeszkadzali, ale popierali naukę. Głodno było w chacie, często chłodno, a w szkole ciepło, w szkole czysto Pęd do nauki u dzieci wiejskich ogromny. Jedyna kara za większe przewinienie —groźba nieprzyjęcia do szkoły. Wtedy płacz i skrucha.

A choinki na Boże Narodzenie, przedstawienia teatralne, uroczystości narodowe, deklamacje — toż to uciecha! No, i poczęstunek!

Najazdy bolszewików — pierwszy i drugi. Szkoła trwa.

Rok 1919, rok 1920. Upaństwowienie szkoły. Ale przychodzą nowi ludzie. Co im tam do przeszłości? Idea? A ja mam tu paragraf prawa. Jest 40 dzieci? Bez przychodnich niema.

Więc bez porozumienia z właścicielką szkoły, bez jej zawiadomienia, bez uznania zasług, przenosi się szkoła.

«Der Moor hat seine pflicht getan, der Moor kann gehen!»

Ch.

*

STOŁPCE.

— (p) **Działalność Sejmiku.** Powiatowy Sejmik w Stołpcach na posiedzeniu odbytem w dniu 2 b.m. zatwierdzał budżety gminne, oraz uchwalił budżet własny na rok 1926. Jednomyślnie i zgodnie gros wysiłków swoich Sejmik wylęża przedewszystkiem w kierunkach najbardziej aktualnych i koniecznych jak podniesienie stanu szpitalnictwa, szkolnictwa, dróg, komunikacji kołowej, propagandy pokazowej rolnej i hodowlanej oraz opieki społecznej, nie zaniedbując przy tem i innych dziedzin przekazanych kompetencji powiatowych związków komunalnych. Z dziedziny szpitalnictwa podkreślić wypada, że Sejmik utrzymuje jeden szpital w Stołpcach gruntownie odbudowany przez siebie i rozszerzony do 40 łóżek z oddziałami chirurgicznym, położniczym, ogólnym i zakaźnym; szpital posiada najnowszego systemu gabinet rentgenologiczny i laboratorjum analiz; poza tem w powiecie 4 poradnie lekarskie, gdzie liczni cierpiący mają poradę lekarską za 25 gr. Pożyteczną działalność poważnie zakrojonych prac Sejmika widzimy na każdym kroku, o czem by się dało dużo dobrego powiedzieć.

— (p) **Likwidacja zajść granicznych z Sowietami.** Władze nasze przystąpiły już do wykonania umowy polsko-związkowej zawartej w komisji Parytetowej w dniu 25 sierpnia r. b. w Jampolu i dokonały wymiany koni i bydła zabłąkanego za granicę oraz broni i mienia państwowego przytrzymanego przez straże graniczne obu państw. Wymiany dokonano w dwóch punktach w Kozłowie i obok st. Radoszkowicze. Strona sowiecka przy zetknięciu się ze stroną polską wykazuje wiele ustępliwości i kurtuazji.

Z życia białoruskiego.

„Narodny zmahar". — Pan K. Osipik wyrzeka się... — Rewolwer p. Pawlukiewicza. — Pogański obyczaj ślubny.

W ostatnim numerze 4-tym „Biełar. Krynicy" znajdujemy artykuł p. M. Kruszyny p. t. „Z przyczyny padaroży Czyczerina", w którym autor z okazji podróży leczniczo-dyplomatycznej p. Czyczerina, po popularnem, lecz zajmującem naszkicowaniu obecnego stanu polityki europejskiej, przechodzi do stosunków polsko-rosyjskich, jako najżywiej obchodzących Białorusinów i, ostrzegając swych rodaków przed bezkrytyczną orjentacją zarówno pod adresem Moskwy jako też Warszawy, dowodzi potrzeby wznowienia sojuszu litewsko-białorusko-ukraińskiego.

W tym że numerze „Krynicy", artykuł wstępny p. t. „Narodny zmahar" poświęcony jest osobie znanego działacza białoruskiego „na polu religijno-kulturalnem, społecznem i politycznem", jak powiada pismo, ks. W. Godlewskiego, proboszcza w Żodziszkach, a to z okazji jego powtórnego aresztowania przez władze prokuratorskie pow. Święciańskiego. Osładkę zdobi podobizna ks. W. G., sam zaś artykuł, gloryfikujący jego czyny i zasługi, przedstawia dość szczegółowy jego życiorys. Z artykułu widzimy że pracę białoruską rozpoczyna jeszcze za czasów bytności swej w petersburskiej Akademji Duchownej (1912 — 1916), którą kończy ze stopniem naukowym Magistra Teologji; nie mogąc wrócić do Wilna, zostaje mianowany na wikarego przy katedrze w Mińsku; stąd zostaje w 1918 przeniesiony do Nieświeża na prefekta gimnazjum polskiego i rektora kościoła po-benedyktyńskiego, wreszcie w 1921 przybywa na Wileńszczyznę i w 1921 r. zostaje mianowany proboszczem w Żodziszkach, gdzie od roku 1924 wprowadza do kościoła kazania białoruskie. W roku 1925 zostaje dwukrotnie aresztowany. Przyłożył on się również niemało do rozwoju Białor. Demokracji Chrześcijańskiej...

W Nr. 8. *„Życcia Biełarusa"* niejaki p. Osipik, działacz białoruski z okazji zjazdu białoruskiego w Baranowiczach zorganizowanego przez p.p. Ciawłowskiego i Mikiewicza zamieszcza list, w którym wyrzeka się w zdaniach gwałtownych Ciawłowskiego i wszelkich spraw jego, wzmiankując również, w sposób mało pochlebny, i o innych działaczach białoruskich: p. p. Aleksiuku, Wołejszy i Pawlekiewiczu.

Momentem anegdotycznym listu oświetlającym dosadnie powagę „zjazdu" jest fakt, że autor listu, który przypadkowo wstąpił do cyrku (w którym to lokalu zjazd się odbywał) został niespodziewanie obrany na... członka jakiejś Tymczasowej Białor. Włościańskiej Rady!

O ile chodzi o humorystykę w białoruskiem życiu politycznem, jeszcze zabawniejszym niż powyższa „elekcja", jest w tymże Nr. 8 niepokój „Życia Białorusa" z powodu rzekomego nabycia rewolweru przez p. Pawlukiewicza, prezesa Tymcz. Rady Białoruskiej w Wilnie, wobec którego to faktu redakcja zaczyna się obawiać o... życie p. A. Łuckiewicza, dając wyraz swej obawie w notatce między szpaltami, jednocześnie zaznacze jednak groźnie że nic jej nie powstrzyma od wyświetlania prawdy narodowi białoruskiemu!

Żywiąc błogą nadzieję, że do mordu jednak nie dojdzie, przejdźmy na zakończenie do tematu pogodniejszego, a nawet romantycznego. Istniał niegdyś, o czem mówią kroniki, za czasów jeszcze pogańskich, wśród plemion wschodnio-słowiańskich zwyczaj porywania sobie żon z niewiast sąsiedniego osiedla, podczas urządzanych *ad hoc* igrzysk, tak zwane po rusku „umykanie niewiest". Otóż jak się okazuje ten pogański zwyczaj przetrwał po dziś dzień jeszcze w niektórych miejscowościach wśród Białorusinów. Wiadomość o tem przynosi korespondencja, zamieszczona w wydawanym w Rydze *„Hołasie Biełarusa"* W t. z. Latgalji w rejonie Malinowa prawosławni i staroobrzędowcy nader często miast posłać swatów, porywają sobie żony z zabaw i wieczorków. Istnieje nawet specjalna terminologja: gdy się jedzie w swaty i bierze się żonę za zgodą rodziców, nazywa się to „wziąść od stołu"; gdy zaś dziewczynę wykrada się pokryjomu z wieczorku, to wówczas powiadają: „ukradł", lub „uwiózł".

Zazwyczaj taki Budrys białoruski nie wraca narazie wprost do domu, lecz obawiając się pościgu, w przeciągu kilku dni kryje się z „przedmiotem" u swych krewnych. Czasami jednak porwania dokonywa się za zgodą rodziców panny młodej, a to ze względów oszczędnościowych: nie trza wesela robić!

Od zdobywcy nazajutrz po porwaniu już się dziewczyny nie odbiera. Dziewczyna, która została porwaną nie może już wrócić do swej chaty, ponieważ na taką, coby wróciła po kilku dniach, patrzą krzywo i powiadają że „była uciekszy".

K. Smreczyński.

Rokowania o Mossul na martwym punkcie.

KONSTANTYNOPOL 20 X PAT. Angielsko-tureckie rokowania w sprawie Mossulu utknęły na martwym punkcie. Dzienniki donoszą, że wobec nowego naprężenia stosunków między Anglją a Turcją uczynione zostały zarządzenia bezpieczeństwa nad granicą turecką. W licznych punktach znacznie wzmocniono oddziały graniczne. Turcja rozporządza dostatecznym materjałem, ażeby dokonać w przeciągu kilku godzin zamknięcia Dardaneli.

Oszczerstwa Waszynczuków i Com.

Oświadczenie posłów ukraińskich na konferencji mniejszości

GENEWA, 10 X. PAT. Szwajcarska agencja telegraficzna donosi: Ukraińcy parlamentarzyści Czerkaski, Wasyńczuk i Lewczanowska, którzy uczestniczyli w pierwszym kongresie narodowych mniejszości Europy w charakterze obserwatorów, oświadczyli przedstawicielowi szwajcarskiej agencji telegraficznej co następuje: Jak lat poprzednich, tak i dzisiaj polskie władze dokonały licznych aresztowań wśród Ukraińców, zwłaszcza na Wołyniu i Polesiu. Aresztowania te objęły specjalnie sfery inteligencji, jak studentów, nauczycieli i kierowników różnych stowarzyszeń. Jako uzasadnienie tych aktów terroru polski rząd i polska prasa szowinistyczna powołuje się na istnienie w prowincjach wschodniah Polski komunistycznych i rewolucyjnych organizacyj, które dążą do oderwania tych prowincyj od Polski i zapanowania w nich władzy sowietów.

Wzmiankowani członkowie polskiego sejmu i senatu oświadczają przed całym światem, że polski rząd zwalcza nie komunistyczny ruch, lecz ludność ukraińską jako taką, gdyż zarówno ukraińska inteligencja, jak i ukraińscy chłopi, których osadzono w polskich więzieniach nie są komunistami. Ponadto ukraińcy parlamentarzyści wskazują na dalszy ucisk, stosowany do narodowości ukraińskiej przez władze polskie, które odmawiają elementarnych praw narodowych, siedmiu miljonom Ukraińców wcielonych do Polski.

Parlamentarzyści zapytują, czy jest przestępstwem ruch ukraińskiego narodu, który domaga się jedynie prawa samostanowienia. Zapytują czy winę za ten ruch nie ponoszą ci, którzy z pobudek imperjalistycznych dotychczas nie polski kraj zagarnęli i zaludnić chcą polskimi kolonistami.

Ukraińcy parlamentarzyści, którzy starali się nieustannie skłonić rząd polski do humanitarnego postępowania, zwracają się z koniecznością do opinji publicznej całego świata.

Z procesu Steigera.

LWÓW, 20 X. (Pat.) Na wstępie dzisiejszej rozprawy przeciwko Steigerowi obrońca d-r. Loewenstein, nawiązując do nagany udzielonej wczoraj d-r. Grekowi, odczytał w imieniu obrony oświadczenie głoszące, że obrońcy mają prawo poddawać analizie i krytyce wyniki śledztwa Obrona nabrała w tym wypadku przekonania, iż subjektywne zapatrywania funkcjonarjuszy sądowych, przekroczyły miarę zakreśloną w ustawie. Obrona daleką jest od krytykowania uchwały trybunału względem d-ra Greka, oświadcza, jednak, że z prawa krytyki i analizy śledztwa będzie nadal korzystała. Przewodniczący zaznaczył w odpowiedzi, że nie neguje tych praw, obrone jednak nie przedstawiła dotychczas żadnych konkretnych faktów, któreby uzasadniały zarzuty przeciwko śledztwu i mogły przyczynić się do wykrycia prawdy. Następnie przystąpiono do przesłuchiwania świadków, którzy nie podali żadnych nowych szczegółów. Na tem rozprawy odroczono do dnia jutrzejszego.

Dookoła sprawy Olszańskiego.

BERLIN 20 X PAT. Radca legacyjny dr. Jackowski złożył dziś imieniem poselstwa polskiego w Berlinie demarche w urzędzie spraw zagranicznych domagając się, aby władze niemieckie dostarczyły dokumentów uwiarogodnionych w sprawie Olszańskiego, dokumenty te bowiem mają decydujący wpływ na przebieg procesu Steigera.

Proces Pańczyszyna odłożony.

WARSZAWA, 20 X. *(tel. wł. Słowa)*. Wyznaczona na poniedziałek rano sprawa głośnego komunisty Pańczyszyna została odłożona wobec niestawienia się głównego świadka oskarżenia Władysława Kucharskiego. Jak mówią powodem niestawienia się Kucharskiego na rozprawy jest obawa przed losem Cechnowskiego.

Tępienie komunizmu w Województwie Białostockiem

WARSZAWA, 20.X (*tel. wł Słowa*). Na terenie Województwa Białostockiego policja dokonała masowych aresztowań i rewizyj mających na celu zlikwidowanie rozrzuconych po całem województwie rozmaitego rodzaju organizacyj komunistycznych. Aresztowano przeszło 40 osób. Sprawą kierują władze sądowe. Odrócz znacznej ilości bibuły agitacyjnej wykryto zapasy broni i amunicji.

Przysięga na wierność Abd-el-Krimowi.

W przeciwieństwie do wiadomości prasy francuskiej, berlińskie gazety podają, że w obozie Abd el-Krima panuje zupełna jednomyślność co do dalszego prowadzenia wojny. Wodzowi Riffenów udało się jakoby wpłynąć na swych poszczególnych dowódców, którzy złożyli mu ostatnio uroczystą przysięgę wierności. W przysiędze tej między innemi poprzyrzekli, że walczyć będą „do ostatniej kropli krwi". W związku z tem do obozu ściągają nowe oddziały powstańczych wojsk.

Wódz Riffenów gotuje się do nowych walk. Mimo tego wszakże, wśród Francuzów i Hiszpanów panuje nastrój optymistyczny. Część wojsk francuskich powróciła na zimowe leże do kraju. Hiszpanie też ściągnęli pokaźną część armji z Marokko do Madrytu.

Z sądów

Echo pojedynku hr. Hutten Czapskiego z p. Konradem Landsbergiem,—O sfałszowanie aktu kupna.

Urząd prokuratorski przy Sądzie Okręgowym w Wilnie pociągnął do odpowiedzialności sądowej Franciszka hr. Hutten Czapskiego i p. Konrada Landsberga z art. 481 K. K. za odbycie pojedynku.

Sąd po krótkiej naradzie—przychylił się do oskarżenia urzędu prokuratorskiego i wydał wyrok skazujący hr. Hutten-Czapskiego i p. Landsberga na zamknięcie w twierdzy na 2 tygodnie każdego. Wykonanie kary zawieszono na 2 lata. Obydwaj oskarżeni na rozprawę nie stawili się. W imieniu hr. Czapskiego wystąpili adwokaci pp. L. Sumorok i Norwid-Raczkiewicz, w imieniu zaś p. Landsberga—p. adw. Z. Jasiński. Oskarżał podp. p. Jankiewicz.

Przewodniczył rozprawie v.-prez. S. Okr. p. Owsianko.

* * *

Na ławie oskarżonych zasiadł onegd. w Sądzie Okręgowym niejaki Wacław Mazurkiewicz vel Czepas, uchodzący w swoim czasie za wróżbitę. Sprawa karna Czepasa wynikła na tle wszczętej w swoim czasie przez niego sprawy cywilnej o prawa własności do 24 dz. 54 s. kw ziemi — przywłaszczonych rzekomo niesłusznie przez Rudolfa Wojewódzkiego.

Wojewódzki zgłosił wówczas zarzut fałszu aktu nabycia wspomnianej nieruchomości sporządzonego rzekomo przed 10 laty u b. notarjusza p. Sierdiukowa, a zatwierdzonego przez ówczesnego st. notarjusza p. Mikołajewa, przyczem akt ten miał być rzekomo zawarty między św. p. Urbanowiczem wujem i pełnomocnikiem Czepasa P. Sierdiukow zeznał, że nie przypomina sobie dokładnie wszystkich aktów sporządzonych przed 10 laty w jego kancelarji, natomiast stanowczo twierdzi, że niegramatyczna i nieścisła redakcja aktu przedłożonego mu w odpisie na przewodzie sądowym—wskazuje na to, że akt ten jest sfałszowany. Podpisani jako świadkowie na akcie pp. Jarmułowicz i Pietkiewicz, wyjaśnili, iż podpisać tego aktu nie mogli, ponieważ jeden z nich w tym czasie, znajdował się już w niewoli niemieckiej jako żołnierz armji rosyjskiej, a drugi już nie urzędował w kancelarji notarjusza Sierdiukowa i niemógł być świadkiem Czepasa. Bardzo poważnym świadkiem ze strony urzędu prokuratorskiego był adwokat Mikołaj Sawiński, który zeznał, że prowadził w swoim czasie cywilną sprawę oskarżonego, wywołał nawet hipotekę lecz kiedy dowiedział się, że przeciwko Czepasowi wysunięto bardzo poważny zarzut fałszu—zrzekł się prowadzenia jego sprawy. W konkluzji sąd uznał winnym Czepasa—robienia użytku ze sfałszowanego aktu i skazał go 3 miesiąca więzienia, które na mocy obowiązującej w międzyczasie amnestji darował.

(oś).

Nowości wydawnicze

—**Adam Krzyżanowski: «Pauperyzacja Polski współczesnej».** Kraków. Spółka Wydawnicza 1925. Str. 120.

Po dokonaniu głębokiej i przenikliwej analizy obecnego naszego upadku ekonomicznego i moralnego, autor szuka «zadatku lepszej przyszłości». Niezbędnym—pisze—warunkiem polepszenia obecnych stosunków jest: 1) większy umiar w wydatkowaniu ze skarbu publicznego, 2) większy umiar w protekcjonizmie celnym, 3) uwzględnianie istotnego stanu rzeczy przy przeprowadzaniu choćby najmądrzej obmyślonych reform socjalnych, licząc się skrupulatnie z dotkliwą dekapitalizacją naszego gospodarstwa. Inaczej reformy zwrócą się przeciwko interesom szerokich warstw, w których obronie są propagowane.

IMĆ PAN ĆWIEK.

— Szkic z aktów polskiego konsulatu w Brukselli. —

Nazywał się Jan Ćwiek — krótko i węzłowato. Figurował w aktach przykładnie w szarej tekturowej „fardzie", umieszczonej w szafce z literą „C". Na fardzie stało wypisane czarnym atramentem owe krótkie: Jan Ćwiek, zaś wewnątrz fardy mieściły się papiery zacnego obywatela Rzeczypospolitej Polskiej.

Czy aby był zacnym? Należy sądzić, że tak. Suche papierzyska urzędowe głosiły, że Ćwiek, urodzony w r. 1885 w okolicach pięknego grodu Schneidemühle — zwanego też czasami Piłą, — od daty urodzenia prowadził żywot najzupełniej zgodny z przepisami *Bürgerlichesgesetzbuch*, stosowanemi względem jego osoby do r. 1911

W tym bowiem roku, — jakaś wróżka musiała Ćwiekowi podszepnąć radę skądinąd zbawienną, gdyż pożegnał się z państwem bojaźni Bożej, i nie oparł się aż w słynnym grodzie Pocahontas, położonym w niemniej słynnym stanie Wirginja, stanowiącym jedną z gwiazd prześwietnego sztandaru Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Ćwiek w Ameryce zapewne czasu nie tracił, i jeśli sądzić z zaświadczeń kopalni węgla z całkowitym zapałem wyrzucał bryły czarnego djamentu amerykańskiego na powierzchnię amerykańskiej ziemi.

Jeśli nie zrobił w Pocahontas miljonów, to należy to chyba wytłómaczyć rasową ślamazarnością naszego argonauty lub też głęboko filozoficznem ujęciem kwestji znaczenia dóbr doczesnych, co czasami idzie w parze z zamiłowaniem do *whisky*

Ostatnie posądzenie może być z powodzeniem potraktowane jako złośliwa insynuacja autora, który przejął się zbytnio aforystycznem określeniem z ajlanckich gazet: *„ivre comme toute la Pologne"*.

W każdym bądź razie Pan Ćwiek nie stanął nigdy przed trybunałem karzącym zaoceanowej republiki.

I być może Jan Ćwiek stałby się w końcu przyzwoitym i osiadłym obywatelem potężnej federacji, gdyby nie pewna całkiem już nieszczęśliwa myśl. Oto w roku 1917 „wzion" i wyjechał z Ameryki. Co najgorsze — wkopał się w ryzykowny i wątpliwej dochodowości interes: wstąpił do polskich oddziałów, walczących pod amerykańskim sztandarem na polach Francji.

Tu się urywa nić dokumentów, gdyż dopiero w r. 1921 wypływa nasz Ćwiek na brudnej szmacie papieru, opiewającej, że szeregowiec pułku strzelców jest zwolniony z szeregów wojska Polskiego. Przypieczętowało P. K. U. Jarosław, jak wiadomo nad staropolskim Sanem — w Małopolsce wschodniej.

Dlaczego Ćwiek nie został generałem, lub przynajmniej starszym żołnierzem? Niewiadomo. O ślamazarność go posądzić jakoś nie wypada, gdyż na «szmacie» jarosławskiej wypisano wyraźnie, że był dwa razy ranny, miał francuski krzyż, a do „Virtuti" był podany, tylko go się nie doczekał.

Może poprostu zdarzył się wypadek zagubienia dokumentów Ćwieka, lub też nadano paski i krzyż „według szarży" kapralowi Imci Pana Ćwieka. Bóg, i sierżant sztabowy kompanji raczą to wiedzieć.

Dalsza historja Ćwieka jest już całkiem mało zrozumiała. Opuścił wojsko? Pięknie: w wojsku na stopie pokojowej tylko kuchtom i ich przyjaciółkom wesoło się żyje. Opuścił Polskę? Jeszcze piękniej: w Polsce po wojnie tylko zdemobilizowanym łazikom dobrze się powodziło. Ale dlaczego mój Ćwieku, nie pojechałeś do Ameryki, dlaczego nie wróciłeś do Pocahontas, New Port, Kentucky, lub wprost do jakiejś dziury, gdzie kopią węgiel, a płacą dolarami? Dlaczego, obieżyświacie, uknałeś w niemądrem Peronnes-les-Binche, gdzie też wprawdzie kopią węgiel, lecz płacą marnemi frankami papierowemi za ciężką pracę mocnych polskich mięśni, i gdzie Wallonowie mają zwyczaj spijać piwsko, zamiast pożądnego spirytusu?

Prawdopodobnie stało się tak skutkiem znanej już cywilnej ślamazarności Ćwieka, — bliższych szczegółów o tem brak. Zato inne szczegóły ujawnił pewien wypadek — nie tyle nieszczęśliwy, ile powstały z bardzo wielkiej mnogości przyczyn.

*

Zaczęło się to w sposób pospolity. Oto pewnej soboty szef placówki konsularnej zaproponował urzędnikowi tejże placówki wyjazd niedzielny w teren dla załatwienia w miejscowości Peronnes formalności, związanych z nabyciem obywatelstwa polskiego przez kilkunastu górników Polaków.

Urzędnik zgodził się, i następnego ranka jechał, co pary w kotłach lokomotywy — do Peronnes. Nieszczęście chciało, że przyjechał do Peronnes, które było uwidocznione całkiem wyraźnie na mapie szczegółowej Belgji, ale które mimo tego okazało się innem Peronnes, niż Peronnes z kopalniami węgla. Trzeba było przejechać Tournai, minąć Mons, zrobić kawał drogi wiejskim tramwajem by dotrzeć do właściwego Peronnes. Urzędnik przejechał, minął, przebył, i dość późnym wieczorem—przybył do Peronnes-les-Binche.

W lokalu prezesa miejscowego stowarzyszenia robotników Polaków, badał dokumenty wielojęzyczne, pisał protokuły, wysłuchiwał skarg i żalów zgromadzonych robotników. Byli to przeważnie ex-westfalczycy-czyli ślązacy i poznaniacy, którzy wyemigrowali przed laty do Westfalji, a później przybyli do Belgji. Wielu z nich nosiło imiona Johannów, Ernestów lub nawet (o zgrozo!) Wilhelmów, jednakże prawie wszyscy wylegitymowali się bez trudu ze swej polskości. Służba w oddziałach polskich, lub praca w polskich organizacjach na obczyźnie dawała im prawa ubiegania się o przynależność państwową. Jak wiadomo, wśród obywateli staropiastowskich dzielnic przywiązanie do Ojczyzny tak jakoś dołem chodziło, nie wzbijając się zbytnio na intelektualne i „urodzone" szczyty.

Gdy nastała chwila rozstania się z Peronnes, zaszła potrzeba odprowadzenia urzędowego gościa na nocny tramwaj, który kursował tylko na pewnych linjach. Misję ową poruczono obywatelowi nazwiskiem Ćwiek, przedewszystkiem jako człowiekowi towarzysko obytemu, a co najważniejsza — nie posiadającemu kobiety i dzieci w domu może czekających.

*

Ruszono. Zaczęła się uprzejma rozmowa. Obywatel Ćwiek zauważył, że jest ciemno, ale naogół dobra pogoda. Obywatel urzędnik zgodził się w zupełności ze zdaniem obywatela Ćwieka. Nastała chwila milczenia, urozmaicana tylko chrzęstem żwiru pod butami idących. Wzdłuż drogi czerniały profile drzew. W oddali połyskiwał rząd świateł przy torze kolejowym. Gdzieś z boku — na innej drodze — zawarczał spóźniony samochód.

Obywatel urzędnik uznał za stosowne podtrzymać urwaną rozmowę. Zauważył on, że przewodnik lekko utyka na jedną nogę. Zapytał więc go, czy to przypadkowi w kopalni zawdzięcza skaleczenie. Robotnik zaprzeczył. To nie przy pracy mu się stało: oberwał nieco od boszów pod Reims. Kula przeszyła mu nogę, gdy biegł z kompanją dobrych kamratów do ataku. Kamratów pogrzebano, a on jakoś wyleczył się w szpitalu. Nawet całkiem dobrze chodził zrazu; to tylko potem—po tej pierońskiej wyprawie na Kijów — mu się coś w nogach popsuło.

Obywatel urzędnik wielce się zaciekawił w tem miejscu przeszłością obywatela Ćwieka, i zarzucił go mnogiemi pytaniami, i oto co usłyszał:

Ćwiek przybył z Hallerem do Polski. Dlaczego przybył? Z wielu przyczyn: po pierwsze — kamraty jechały, to i on pojechał; po drugie — myślał, że zobaczy swoją Malinówkę pod Schneidemühle; po trzecie—mówiono mu, że Moskwa pcha się do Polski, jak *bosz* na Paryż, a więc trzeba im marnie sprawić. „Jak my Niemca bili—dodał, to i rusków się nie bali". „Zaś" pod Łunińcem w r. 1919 obywatel Ćwiek z kamratami tak tęgo bili moskali, że później, to nawet ich i nie widzieli. Tylko tych co poddawali się i szli na nasze tyły.

KURJER GOSPODARCZY
ZIEM WSCHODNICH

Ocena preliminarza na r. 1926.

Po szczegółowej, nadzwyczaj rzeczowej i beztronnej analizie poszczególnych pozycyj preliminarza na r. 1926 (w szeregu artykułów p. t. „Czy dochody skarbu w preliminarzu na rok 1926 są realne"). *„Rzeczpospolita"* dochodzi do następujących wniosków:

„Poddając szczegółowej analizie cyfry preliminarza na r. 1926, dochodzimy do przekonania, że są one obliczone sumiennie i lege artis, — ale czy są realne? Na to pytanie nie można dziś dać jednej kategorycznej odpowiedzi. ale co najwyżej można wskazać dwie alternatywy: jeżeli życie gospodarcze zasilone zostanie kapitałem obrotowym, to bez trudności odrzuci Skarbowi preliminowane dochody (z zastrzeżeniami jednak wypowiedzianemi powyżej), jeżeli zaś tego rodzaju wzmocnienie z zewnątrz nie nastąpi, to perspektywy Skarbu muszą się pogorszyć. W jakim stopniu?

Z tego punktu widzenia należy ogólną kwotę przychodów Min. Skarbu (1.430 milj.) podzielić na dwie grupy:

podatki pośrednie, opłaty, monopole — razem 684 milj.;

podatki bezpośrednie łącznie z majątkowym i cła — razem 746 milj.

Podatki pośrednie i zysk z monopoli, będący w gruncie rzeczy również dochodem z podatku konsumcyjnego, w innej tylko formie pobieranego, stanowią najsumniejszą część budżetu. Ciężar spadający z ich tytułu na ludność jest ponoszony prawie niepostrzeżenie, bez tego poczucia, że się płaci podatek przy każdym papierosie i każdym kieliszku wódki Stopień ich uciążliwości nie jest nadmierny, skoro konsumcja stale wzrasta, w miarę jak organizacja monopolów się polepsza, a wzrost ten trwa mimo nawet przewiekomia się ogólnego kryzysu. Jest to zjawisko, które przypisać należy powolnemu, ale stałemu powrotowi ludzkości do normalnej (i legalnej!) konsumcji, wymaganej przez warunki fizjologiczne. To też z przyczyn natury nieostrej, ale chronicznej spadek konsumcji, a więc zniżenie standardu życiowego nie powinien nastąpić. Co się tyczy opłat, już poprzednio wypowiedzieliśmy swe zapatrywania.

Inna jest kwestja, gdy chodzi o podatki bezpośrednie i podatek majątkowy. Do zapłacenia go Skarbowi nie wystarcza, by dany obywatel miał pieniądze na tytoń, cukier czy naftę i w cenie tych produktów już podatek opłacił, ale trzeba, by mógł wygospodarować i zebrać pieniądze właśnie na zapłacenie podatku. Przytem społeczeństwo nasze w zaborze rosyjskim nigdy na serjo podatków bezpośrednich nie płaciło, a dwa pozostałe zabory odzwyczaiły się od tego podczas wojny. Obywatel płaci więc (dotychczas nawet doskonale) ale krzyczy i narzeka. Czy jednak w razie braku pomocy z zewnątrz, t. j. przy słabem tempie życia gospodarczego dadzą się ściągnąć preliminowane podatki bezpośrednie? Wydaje się nam, że nie, zastanowimy się więc jaką kwotę można uważać za ściągalną.

Trudność stanowi tutaj brak dość obfitego materjału cyfrowego, na którym możnaby wnioski oprzeć.

Polska ma za sobą zaledwie jeden cały rok m. in. normalnej gospodarki, a dwa ostatnie miesiące kryzysu, sierpień i wrzesień, dają co do podatków bezpośrednich tylko szczupłe i niedość jasne wskazówki. Probujmy jednak.

Sierpień i wrzesień dały w podatkach bezpośrednich łącznie 50,9 milj. t.j 14 9 proc. całorocznego budżetu (tangenta 16,6). Zważywszy z jednej strony, że w tych miesiącach nie wypada termin płatności żadnego z podatków, z drugiej jednak, że już na podatek gruntowy zapłacono we wrześniu niespodziewanie dużo i że w razie dalszego kryzysu wpłaty wogóle osłabną, możemy zamiast różnicy tangent 1,7 za te dwa miesiące przyjąć 2,5, a całorocznie 15 proc. Wnioskując w ten sposób, dostaliśmy w r. 1926 podatków bezpośrednich (bez majątkowego) w razie trwania zastoju gospodarczego około 320 milj.

Czy jednak kryzys się nie będzie zwiększał? Stwierdzić trzeba, że najsilniejsza fala już minęła Środki interwencyjne dla złotego są zapewnione, przywóz osłabł, stąd też i napór na dewizy ustał, a „rynek" tezauryzacyjny i spekulacyjny nasyciwszy się dolarami gotówkowemi, rychło zacznie przykro odczuwać ich nadmiar. W braku zapasów złotego zagranicą, i w niemożności dłuższego blankowania się na grę spekulacyjną na baisse można uważać tendencję zniżkową złotego za opanowaną. Uspokojenie kursu stąd wynikłe wpłynie również na złagodzenie psychologicznego podniecenia, któremu rozmiary kryzysu zawdzięczamy i wywoła powolny powrót kapitałów do banków, które, bądź co bądź, dzielnie stawiły czoła nawałnicy. Istniejąca więc łatanina może trwać dalej.

Ale niebezpieczeństwo może grozić z innej strony. Słyszy się zewsząd, że śruba podatkowa niszczy warsztaty pracy, że narusza substancję majątkową. To być może, a gdyby tak było, to stanowiłoby to błąd polityki skarbowej nie do wybaczenia. Twierdzenie jednak o niszczeniu siły wytwórczej podatników jest tezą, która czeka jeszcze na dowody.

Konkludując można powiedzieć: w dzisiejszym stanie rzeczy, nie mając pewności że jakąś pożyczkę zagraniczną dostaniemy, ani jak potrafimy nią gospodarować, powinniśmy preliminarz dochodów naszych obliczać jak najskromniej. Cyfry dochodów z podatków pośrednich, monopolów i opłat (684 milj) możemy uważać za realne, z podatków bezpośrednich przyjąć tylko 320 milj., z podatku majątkowego 60 milj., a z ceł nie więcej niż 150 milj., a więc razem okrągło 1210 milj. zł., zamiast preliminowanych przez rząd 1430 milj. zł. Nic się złego w danym razie nie stanie, jeśli Skarb zyska z podatków pewne rezerwy, których brak daje się niejednokrotnie boleśnie odczuwać, ale określać dochody wyżej, byłoby dziś stanowczo lekkomyślnością".

Informacje.

Projekt obniżenia kontyngentu podatku majątkowego.

Według obiegających pogłosek w najbliższych dniach ma być wniesiony do Sejmu rządowy projekt zmiany ustawy o podatku majątkowym.

W myśl projektu zaniechane ma być podwyższenie kontyngentów poszczególnych grup płatników. Jak wiadomo podwyżka w I grupie wynosiła 367 proc., w II 37 proc., w III 120 proc.

Ściąganie podatków.

Minist. skarbu komunikuje, że wezwało ponownie podwładne władze i organa do ścisłego przestrzegania przepisów egzekucyjnych.

Zakazano stanowczo sekwestrowania takich ruchomości, które nie podlegają egzekucji i polecono traktować mniej zamożnych płatników z należytą oględnością.

Zwrócono także uwagę władz i organów egzekucyjnych na to, by niedopuszczano do licytacji ruchomości za bezcen.

Jednocześnie ministerjum skarbu wydało podległym organom upoważnienie i wskazówki w zakresie stosowania ulg podatkowych.

Czy Polska uzyska pożyczkę.

W związku z powrotem z Wiednia dyrektora naczelnego Banku Gospodarstwa Krajowego p. I. K. Steczkowskiego, premjer Wł. Grabski oświadczył współpracownikowi rządowego „Kurjera Polskiego" co następuje:

„Rokowania są na najlepszej drodze. Pożyczka wynosić będzie 100 miljonów dolarów. Zakończenia układów spodziewać się należy w ciągu listopada. W tym też czasie rozpoczęta zostanie realizacja pożyczki. Użyta ona będzie przedewszystkiem na zaspokojenie potrzeb życia gospodarczego i podniesienie zdolności emisyjnej Banku Polskiego".

Układy zakończone będą w listopadzie. Czy nie należałoby zaczekać do listopada, a następnie już mówić o rozdysponowaniu.

Dochód z przedsiębiorstw i monopoli państwowych.

We wrześniu przedsiębiorstwa państwowe, bez kolei i telegrafów według tymczasowego zestawienia obrotów kasowych, przyniosły Skarbowi państwa 2,6 miljn. zł. dochodu, wydatkowały zaś 1,6 miljn. złotych.

Dochód więc wynosi prawie 40 proc

Generalna Dyrekcja Poczt i Telegrafów wykazała w dochodzie 9'6 miljn. zł, w wydatkach zaś 8,2 miljn. zł.

Monopole państwowe dały Skarbowi Państwa czysty zysk w sumie 35,4 miljn. złotych.

Samorządy przeciwko p. Grabskiemu.

Onegdaj odbył się w Łodzi zjazd samorządów powiatowych, który stwierdził, że polityka premjera jest skierowana przeciwko samorządowi i że jego ustawy sanacyjno-oszczędnościowe w praktyce wykazały zupełną nierealność.

Nowe ustawy i rozporządzenia.

Z «Dziennika Ustaw Rz. P.» Nr. 106: Rozporządzenie M-ra Skarbu z dnia 30 września 1925 o ustaleniu stopy opłaty za nadzór nad zakładami ubezpieczeń za 1924 rok (poz. 755).

Rozporządzenie M-ra Skarbu z dnia 7 października 1925 o obniżeniu stopy podatku przemysłowego dla niektórych przedsiębiorstw handlowych (poz. 756).

Rozporządzenie M-ra Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz rolnictwa i D. P. z dnia 24 września 1925 w sprawie uzupełnienia rozdziału I artykułu 15 rozporządzenia o taryfie celnej (poz. 757).

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **O zmianę cen na mąkę i chleb.** W dniu 20 b. m. na posiedzeniu komisji rzeczoznawczej postanowiono ceny na mąkę i chleb pozostawić na razie bez zmiany.

Przebieg dyskusji, która wywiązała się łącznie z ustaleniem rozchodów związanych z przywozem żyta do Wilna, stwierdził, że przedstawiciele komitetu obywatelskiego do walki z lichwą nie zupełnie orjentują się w wymienionym przedmiocie (taryfa i t. p.) — i to właśnie było powodem pozostawienia cen bez zmiany, do czasu, gdy przedstawiciele komitetu zaznajomią się wreszcie z kosztami przywozu.

Smutne ale prawdziwe... (s)

— **Ceny w Wilnie 20 bm.:** Chleb biały—42 gr. kilo, stołowy—40, razowy—25; mąka pytlowa—38, stołowa—34, razowa—25; mięso wieprzowe — 170, cielęce—160, baranie—120, wołowe I gat. — 130, masło przywozowe—7 zł., miejscowe—5 50; słonina krajowa—320, cukier w kostkach—160, kryształ—130; kasza drobna jęczmienna—60 gr., cała gryczana—80, mąka pszenna amerykańska—70, ryż—70; ser biały domowy — 4, sól szara—35, ryba szczupak—3, mydło do prania—150; ziemniaki (pud)—160.

Za 100 kilo jęczmienia—21 zł., owsu—21 i żyta—21; mleko litr—50 gr., 6 jedź szt.—20, nafta litr—45, jaja (10 szt.)—150 1 drzewo metr—12 zł. (s)

—**Kredyt długoterminowy w Państw. Banku Rolnym.** W związku z uruchomieniem przez Państwowy Bank Rolny kredytu długoterminowego i rozpoczęciem wydawania listów zastawnych względnie zastępujących je zobowiązań dowiadujemy się, że 8 proc. listy zastawne Państwowego Banku Rolnego emitowane w walucie złotej, jak również zastępujące je czasowo zobowiązania są na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 19 lutego 1925 r (Dz. Ust. Nr. 22, poz. 156) przyjmowane przez Skarb Państwa na podatek majątkowy po kursie 80 za 100 od każdego płatnika tego podatku, a więc zarówno od rolników jak przemysłowców, kupców, przedstawicieli zawodów wyzwolonych i wogóle osób fizycznych i prawnych.

Wobec tego, że Państwowy Bank Rolny będzie miał polecone do komisyjnej sprzedaży pewną ilość tych listów względnie zobowiązań, których kurs sprzedażny, niższy o kilka punktów od kursu ustalonego dla podatku majątkowego, będzie przedstawiał korzyści dla nabywców, zwracanie się do Państw. Banku Rolnego z zapotrzebowaniem na listy zastawne, względnie zobowiązania tegoż Banku, będzie leżało w interesie obowiązanych do zapłacenia podatku majątkowego. Sprzedaż listów zastawnych na warunkach ulgowych odbywa się w oddziale miejscowym Banku przy ul. W Pohulanka 24 od g. 9 do 2 w południe. (y)

OBRADY SEJMU.

Pierwsze przemówienia. — Dwa wnioski nieufności rządowi. — Polemika premjer Grabski-pos. Frostig. — U Rotszyldów pieniędzy nie pożyczaliśmy.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przystąpiono do rozprawy nad budżetem na rok 1926, trzema ustawami sanacyjnemi oraz ustawą o tymczasowej Radzie gospodarczej.

Pierwszy przemawiał *pos. Głąbiński* (Z. L. N.) który podnosząc zasługi premjera Grabskiego stwierdził iż minister Skarbu okazał się zbytnim optymistą. Sanacja stosunków monetarnych była tylko etapem. Pominięto tu sanację życia gospodarczego, na którem ciąży idea etatyzmu wtedy, gdy całe życie gospodarcze Europy kieruje się ideą wolności gospodarczej i konkurencji.

Nie jestem za rozwiązaniem Sejmu, gdy musi on wykonać obowiązek załatwienia pewnych spraw. Wiadomości o wynikach konfencji w Locarno są niezupełne i musimy oczekiwać wyjaśnień ministra spraw zagranicznych.

Kończąc pos. Głąbiński oświadcza, że klub jego poprze tylko taki rząd, który stanie na gruncie tego programu i szczerze i energicznie podejmie się jego przeprowadzenia.

Następnie przemawiał pos. Stolarski podtrzymując wniosek Wyzwolenia o wyrażenie nieufności obecnemu rządowi. Ostro krytykuje politykę gospodarczą rządu. Uległość rządu wobec prawicy sprzyja rozrostowi monarchizmu.

W duchu tych wywodów mówca odczytuje deklarację stronnictwa, w zakończeniu której zgłasza wniosek o votum nieufności rządowi, o odrzucenie złożonych przez ten rząd trzech projektów finansowych, a wreszcie trzeci wniosek o rozwiązanie Sejmu i rozpisanie nowych wyborów na 31 stycznia 1926 roku. Co do tego terminu stronnictwo mówcy gotowe jest porozumieć się jeszcze z innemi stronnictwami.

Ostro zaatakował rząd następny z kolei mówca pos. *Frostig* (Koło Żyd). Dowodzi on, że położenie jest groźne, Sejm wraz z rządem czekają chyba na to, żeby było jeszcze gorzej zamiast opracowywać środki naprawy.

Następnie zarzucił rządowi, że nie wykonał ugody polsko-żydowskiej, czego dowodem ma być proces Steigera oraz zarządzenie ministra oświaty, ograniczające przyjmowanie żydów na wyższe uczelnie. Z tych wszystkich powodów, Koło Żydowskie nie ma zaufania do rządu i zgłasza votum nieufności.

Po przemówieniu pos. Frostiga zabrał głos p. Prezes Rady Ministrów celem sprostowania niektórych twierdzeń pos. Frostiga. Pan Frostig mówił o tem, jakoby odbywały się rokowania o pożyczkę zagraniczną z Rotszyldami.

— O ile wiem — oświadczył premjer Grabski — Rotszyldowie o tem nic nie wiedzą i rząd również nic o tem nie wie. Bardzo rad byłbym dowiedzieć się tem. Może w kołach żydowskiem takie wiadomości są? Następnie pos. Frostig powiedział: «Stwierdzamy, że zgłaszali się ludzie, którzy chcieli dać kapitały polskie i że rząd nie przyjął ich warunków». Muszę stwierdzić, że takich ludzi nie widziałem. Byli ludzie, którzy wmawiali w nas, że wyrobią dla nas pieniądze, ale takich, którzyby chcieli dać i mieli nie widzieliśmy. Będę bardzo rad, jeżeli p. Poseł będzie mógł udowodnić te swoje twierdzenia.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne odbędzie się dziś o godzinie 3 popoł.

KRONIKA

ŚRODA **21** Dziś Urszuli p. m. Jutro Korduli p.

Wsch. sł. o g. 5 m. 49.
Zach. sł. o g. 4 m. 59.

WILENSKA.

— **Promocja na fakultecie filozofji w Wilnie.** Wczoraj w sali kolumnowej Uniwersytetu Stefana Batorego odbyła się promocja na doktora filozofji. Ceremonji dokonał prof. Wincenty Lutosławski w obecności J. M. Rektora Marjana Zdziechowskiego i dziekana filozofji. prof Kolbuszewskiego.

Doktorem filozofji został p. Benedykt Woyczyński, wyróżniający się zawsze wśród kolegów zarówno w pracy naukowej, jak i głębokiem przejęciem się sprawami publicznemi i życia akademickiego. Pan Woyczyński studjował ścisłą filozofję. Licznie zgromadzeni koledzy i koleżanki składali mu życzenia serdeczne.

Redakcja *Słowa* przyłącza się do tych głosów i młodemu dr. Woyczyńskiemu życzy pomyślności w przyszłej pracy naukowej.

(s) **O pomoc dla więźniów—Polaków.** W związku z powrotem nacz wydz. pracy i opieki społ p. K. Jocza dowiadujemy się że władze ministerjalne zgodziły się udzielić zapomogę pieniężną więźniom Polakom, powracającym z Kowna. Jednocześnie z tem władze ministerjalne przychylnie odniosły się do prośby p. K. Jocza o udzielenie pewnych zapomóg instytucjom dobroczynnym w Wilnie. Również i w sprawach dotyczących udzielania zapomóg dla bezrobotnych fizycznie oraz umysłowo pracujących osiągnięto rezultaty pomyślne.

— (s) **Święta sadzenia drzew nie będzie.** Wobec przedwczesnej tegorocznej zimy, projektowane w pierwszej połowie listopada r.b. święto sadzenia drzew nie odbędzie się. Natomiast zbieranie składek na cel powyższy nie ustanie, a pieniądze uzyskane z powyższego tytułu będą przeznaczone na zakup sadzonek, które zużyte zostaną na wiosnę roku przyszłego.

— (s) **Inspekcja szkół.** W związku z przeprowadzoną onegdaj inspekcją szkół powszechnych m. Wilna przez delegata ministerjalnego p. M. Siwka stwierdzono, że nauczycielstwo tych szkół jest przeładowane pracą swą oraz że znajdująca się obecnie w posiadaniu szkół pomoc szkolna jest uboga, brak globusów, map oraz innych przedmiotów niezbędnych dla normalnego prowadzenia nauk.

— (s) **Komisja polubowna.** W dniu 21 bm. odbędzie się w Wilnie posiedzenie komisji polubownej w celu zawarcia umowy zbiorowej w rolnictwie, obowiązującej dla pow. Oszmiańskiego.

— (s) **Prośba dorożkarzy.** Do władz skarbowych wpłynęło onegdaj podanie od dorożkarzy z prośbą o zwolnienie ich wobec ciężkich warunków spowodowanych wprowadzeniem ruchu samochodowego, od obowiązku płacenia podatku przemysłowego.

—(s) **O kontrolę podróżnych przez policję.** Na mocy odnośnego rozporządzenia do czynności związanych z przeprowadzeniem kontroli podróżnych na kolejach będą delegowani policjanci z pośród najinteligentniejszych.

— (s) **Jeszcze jeden dancing.** Władze administracyjne zezwoliły na urządzenie w restauracji „Europejskiej" dancingów.

—(s) **O sferę wpływów.** Szereg poważnych wileńskich instytucyj społecznych oraz filantropijnych zwróciło się do władz z podaniem prosząc o niewydawanie podobnym instytucjom z innych dzielnic Polski zezwoleń na urządzanie w Wilnie kwest.

W podaniu swem instytucje te wyjaśniają, że wobec złych warunków ekonomicznych społeczeństwo wileński nie jest w stanie naraz popierać instytucje wileńskie oraz inne.

—(x) **Zebranie b. wojskowych.** W niedzielę dnia 18 b. m. odbyło się w sali Klubu Narodowego przy ul. Trockiej ogólne zebranie członków Okręgowego Koła Zw. Inwalidów Wojennych R. P. i Związku Kresowego b. wojskowych w Wilnie przy udziale koło 600 osób.

Na powyższe zebranie przybyły również delegacje poszczególnych Kół inwalidzkich a mianowicie: z Wilejki, Głębokiego, Duniłowicz, Oszmiany i t. d. Po dokonanym wyborze prezydjum udzielono głosu prezesowi Okręgowego Zw. Inw. Woj. w Wilnie p. Józefowi Dylli, który przedstawił cele i zadania zebrania a mianowicie wskazał na konieczność zorganizowania jednego związku b. wojskowych, którego głównem zadaniem będzie: 1) Stanie na straży ochrony obecnych granic Rzeczypospolitej dopóki nie będziemy mieć gwarancji, iż sąsiedzi nasi zrezygnowali z myśli zaborczych, 2) dbanie o poparcie i zabezpieczenie bytu jednostek poszkodowanych przez wojnę, jak i tych którzy walczyli o wolność i niepodległość Ojczyzny naszej. Dla zrealizowania powyższego celu został w ostatnim czasie powołany komitet składający się z przedstawicieli poszczególnych organizacji b. wojskowych na terenie m. Wilna celem zorganizowania ogólnego zjazdu, który

TEATR POLSKI (gmach „LUTNIA")
Dziś
NAJPIĘKNIEJSZA z KOBIET
operetka Bromme
o godz. 8 wiecz.
W sobotę 24 bm.
pocz. o godz. 4-ej pp.
po cenach zniżonych
HRABINA MARICA
operetka Kalmana

Dr. S. Margolis Gabinet Roentgenowski prześwietlania, zdjęcia i leczenie promieniami Roentgena. Wileńska 39. Tel 920 (róg Mostowej).

prawdopodobnie w najbliższym czasie nastąpi.

— **Uchwały zebrania Zawiadowców stacyj.** W dniu 11 b. m. w lokalu Polskiego Związku Kolejowców (P.Z.K.) odbyło się zebranie przedstawicieli zawiadowców stacji, kierowników ruchu i służby stacyjno handlowej.

Znaczną część programu wypełnił referat delegata Głównego Zarządu P.Z.K, p. W. Ciszewskiego, wyjaśniający stan prac związkowych i obecne zadania kolejnictwa na tle ogólnej sytuacji gospodarczej państwa.

Zrozumienie doniosłych zagadnień chwili znalazło żywy wyraz w jednogłośnej uchwale, powziętej przez zebranych na wniosek p. zawiadowcy Filimonowicza, a nawołującej współpracowników do czynnej pracy w sekcjach fachowych przy P. Z. K., do zwalczania demagogji z jednej a antyspołecznych egoizmów z drugiej strony i, wreszcie, do zaszczepiania poczucia obowiązku społecznego w środowisku kolejarskiem.

W aktualnej obecnie sprawie pragmatyki dla pracowników kolejowych, uchwała uznaje konieczność równych i współmiernych z odpowiedzialnością uprawnień dla wszystkich stałych pracowników Kolei Polskich.

TEATRY i MUZYKA.

— **Teatr Polski** (gmach „Lutnia") Dziś grana będzie w dalszym ciągu powszechnie lubiana nadwyraz melodyjna operetka Bromme „Najpiękniejsza z Kobiet", która dzięki wytwornej grze całego zespołu i bogatej wystawie—zyskała ogólne uznanie.

Role główne spoczywają w rękach J. Koztowskiej, M. Bańkowskiej, L. Sempolińskiego, B. Horskiego i J. Zaremby.

Świeżo pozyskana artystka teatrów warszawskich Marja Bańkowska występująca w roli Molly, zdobyła wstępnym bojem publiczność wileńską. Produkcje baletowe wykonują znakomici tancerze L. Wojtkowiak i F. Bańkowski. Zaznaczyć należy że ceny miejsc na przedstawienia teatru Polskiego zostały obniżone, co umożliwi korzystanie z widowisk teatralnych szerokim warstwom społeczeństwa.

— **Przedstawienia popołudniowe.** W najbliższą sobotę dn. 14 go bm. odbędzie się przedstawienie popołudniowe po cenach zniżonych. Wystawioną zostanie ciesząca się olbrzymiem powodzeniem operetka Kalmana „Hrabina Marica".

W niedzielę zaś 25-go bm. ukaże się również po cenach zniżonych „Najpiękniejsza z Kobiet". Początek przedstawień popołudniowych o godz. 4-tej. Bilety już są do nabycia w kasie teatralnej od 11—1 i 3—9 wiecz.

WYPADKI i KRADZIEŻE

— **Napad.** Dn. 15 b. m. w lesie pomiędzy wsią Horodziszcze gm. Krzewickiej pow. Wiejskiego a wsią Swaiki pow. Duniłowickiego 5 bandytów uzbrojonych w karabiny dokonało napadu na Bazylego Bazylewicza (wieś Dołżany pow. Duniłowickiego), którego bandyci dokładnie pobili kolbami karabinowemi i zrabowali 5 zł. oraz wiązankę obwarzanków.

— **Ujęcie bandytów.** Policja zatrzymała Kajetana i Jana Bohdanowiczów którzy w dniu 7 bm. dokonali napadu rabunkowego we wsi Ładyga gm. Landwarowskiej. U aresztowanych znaleziono rzeczy zrabowane.

— **Nieostrożność.** We wsi Ostrowo gm. Bucławskiej powiatu Duniłowickiego wskutek własnej nieostrożności trafił do maszyny przy młocarni i poniósł śmierć na miejscu 17 letni Alfons Awłaszewicz.

— **Nieszczęśliwy upadek.** Dnia 20 bm spadł ze schodów do piwnicy Józef Sor (Trocka 15) i rozbił sobie głowę. Lekarz pogotowia poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy.

— **Pobicie.** Dnia 20 bm. 40 letniej Zofji Janczewskiej (Trwała 36) jej dobry znajomy pałką rozbił głowę, twarz oraz złamał palec. Pogotowie poszkodowaną odwiozło do szpitala Św. Jakóba. Zajście powstało na tle miłośnem.

— **Kradzieże.** W w. Ignalino ze stajni skradziono konia na szkodę Icka Sołowiejczyka.

— **Otrucie.** Dnia 17 bm. w celu pozbawienia się życia otruł się octową esencją 20 letni Hipolit Staszun (Jeleńa 3). Desperata lekarz pogotowia odwiózł do szpitala Św. Jakóba

Z Całej Polski.

— **Walny Zjazd Inspektorów Szkolnych** odbędzie się w Warszawie w dniach 25, 26 i 27 b. m. Mszę św. na intencję Zjazdu odprawi J. Em. Ks. Kardynał Kakowski w katedrze św. Jana o godz. 9 rano w niedzielę 25, poczem otwarcie Zjazdu nastąpi o godz. 11 w wielkiej sali Rady Miasta.

Program Zjazdu obejmuje szereg ważnych spraw, dotyczących szkolnictwa powszechnego w Polsce.

Przyszedł Kijów. Ćwiek w Kijowie nie był, ale mimo tego widział Dniepr. Podczas marszów zaczęła mu noga dokuczać. Odkomenderowano go do szpitala polowego. W odwrocie szpital zmykał niezgorzej, ale właśnie dlatego wpadł w promień raidu armji Budiennego. Obsługę wyłapano, rannych dobijano. Ćwiek dostał wówczas piką pod żebra. Cofające się oddziały polskie zabrały niedobitki ze szpitala, i Ćwiek przybył do Warszawy. Rana nie była ciężką — wygoiła się żywo, tak że we wrześniu Ćwiek znowu był na froncie—w grupie wypadowej Stanisława Hallera.

— Wówczas to my widzieli, jak nasze bili kozaków—zauważył z satysfakcją. My—piechota—to ich zawsze bili, ale tam to i nasza kawalerja im dała.

Okazało się, że Ćwiek uczestniczył w słynnym epizodzie bitwy pod Zamościem na polach Komarowa, i widział szarże szwadronów 1-go pułku ułanów Krechowieckich pod Wolą Siemiatycką.

Zaś urzędnikowi konsulatu w Brukseli przypomniały się owej chwili dawne historje. Przypomniało mu się, jak rozwijały się do boju szwadrony 1-go, 12-go i 14-go pułków ułanów w pochmurne wrześniowe południe na błoniach Komarowa.

Na tych błoniach biły się od rana dziesiątkowane szwadrony 7-mej brygady jazdy, opierając się przeważającym siłom wroga. To na pomoc towarzyszom szła żądna boju 6-ta brygada pułkownika Plisowskiego. Płynęły fale jeźdźców, najeżone lancami.

Przypomniał sobie ów urzędnik siebie samego, jako szeregowca 5-go szwadronu 1-go pułku ułanów Krechowieckich, przypomniał sobie szarżę, swego szwadronu, zwycięstwo, pogrzeb młodziutkiego podchorążego. Przypomniał też sobie chwilę wstępną boju, gdy szwadrony kłusem przechodziły przez rzadką linję pieszej tyraljery, tworzonej przez niebieskich piechurów w hełmach. Ćwiek —on tam musiał tkwić wówczas...

*

Ćwiek i urzędnik rozgadali się ze sobą tej nocy. Urzędnik spóźnił się na ostatni nocny pociąg, i został na noc w hotelu miasteczka. Długo później nie mógł zasnąć.

*

Wróć! Gdzież się podział Ćwiek cywilny, ta niezdara o szerokich barach, opiętych czarną świąteczną marynarką, ten cywil o ruchach starego kaprala, ten Słowianin jasnowłosy i błękitnooki, co z zaoceanu przybył, by przed panem Skrzyńskim troszczyć się o gwarancję pokoju na zachodzie i wschodzie. Ten wielki dyplomata i wojak przy świetle lampy hotelowej istotnie wrócił do skromnych, cywilnych rozmiarów.

Nie został w Polsce, bo cóż miał robić, kiedy Piłę zostawiono Niemcom? Jechał do Ameryki, ale go na statku okradziono z pieniędzy i paszportu. Wobec tego wylądował w Antwerpji, a że chciał sobie zarobić na drogę — wziął się do pracy. Gdy się raz wziął — pozostał. „Kamraty porzundne - poznaniaków jest dosyć, a wyżyć z pracy można należycie".

Już się i Ćwiekowi niechce jechać dalej.

Inkwizytor — urzędnik wprawdzie podejrzewał także inne — bardziej prywatne powody ugrzęźnięcia w Belgji, ale badania w delikatnych materjach nie przedłużał.

Usłyszał zato na zakończenie, że Ćwiek już nie będzie więcej taki głupi, by się ni z tego ni z owego iść gdzieś, kiedyś do wojska ponownie.

— Niech się biją te, co im się dobrze w Polsce dzieje!

Na uwagę, że ci, co im dobrze w Polsce się dzieje, nigdy nie zechcą dobrze się za Polskę bić — zamyślił się głęboko.

Rzekł potem, że czas na niego, i że przyjedzie do Brukseli pogadać o dawnych czasach.

T. Nagurski.

Bruksela, we wrześniu 1925 r.

— **Burza w zatoce gdyńskiej.** Zatokę gdyńską nawiedziła silna burza. Rybacy po powrocie z połowu skonstatowali, że dmie silny wiatr z południa, przyczem niebo zwiastuje orkan. To też przy wzburzonem już bardzo morzu wskutek czego nie mogli podjąć kotwic skryli się za mole południowe, umocowując kutry w liczbie 21 do niego. Tymczasem po 11-tej w nocy, kiedy kutry już były w porcie, wiatr zmienił się nagle na północny i dmąc z niesłychaną siłą, począł tłuc kutrami o molo.

Rezultat był fatalny. Jeden kuter Główczewskiego nr. 22 z Oksywskich Piasków poszedł na dno, przyczem dzielny rybak, właściciel omal sam nie utonął. W ostatniej chwili inni rybacy wycobyli już tonącego hakami z wody. 5 kutrów zostało poważnie uszkodzonych, 7 mniej lub więcej poważnie.

5 kutrów odeszło już do Gdańska do naprawy do stoczni.

Straty są poważne. Szacuje się je na 20 tysięcy złotych.

Poza kutrami rybackimi uległ lekkim uszkodzeniom kuter państwowy inspektora u rybackiego „Tryton", na który wpadła zerwana z kotwicy łódź motorowa pracującej w porcie firmy duńskiej, pozatem pewne uszkodzenia odniosły także barki pomocnicze, służące przy robotach czerpalnych.

Ze świata.

— **Z historji gazet.** O rzadkich i cennych okazach książek, obrazów, a nawet marek pocztowych pisze się i wie o wiele więcej aniżeli o niezwykłych wydaniach dzienników, chociaż i w tej dziedzinie trafiają się rzeczy bardzo ciekawe. Do nich zaliczyć można największe pismo na świecie, które ujrzało światło dzienne oczywiście w Ameryce. W 1859 r. wydano tam pismo pod tytułem „Illuminated Quadrupel Constellation", które miało format wielkości stołu bilardowego. Czytanie takiego olbrzyma nie było rzeczą łatwą, jak to łatwo można sobie wyobrazić. Pierwszy numer pisma wyszedł w rocznicą niepodległości i przyniósł na czterech kolumnach, z których każda miała sto cztery szpalty szereg opisów ważnych zdarzeń z dziejów Ameryki i życia prezydenta. Nad numerem pracowało prawie nieprzerwanie czterdzieści osób przez ośm tygodni. Wydano go na mocnym, trwałym papierze i ustalono, że gazeta będzie się ukazywać tylko jeden raz na sto lat. Cena numeru była pięćdziesiąt centów, wybito dwadzieścią ośm tysięcy egzemplarzy.

Kontrastem olbrzyma była najmniejsza gazeta na świecie „El Telegramma", która miała format małej książeczki kieszonkowej. Wychodziła w południowej Ameryce.

Najstarsza natomiast gazeta, wychodząca do dziś dnia jest chińska „Sin Pao" drukowana na wykwintnym jedwabiu i ozdobiona prześlicznymi rysunkami. Pierwszy jej numer ukazał się w połowie czternastego wieku.

— **Chrzest ludzi po afrykańsku.** W Belgijskiem Kongo grasował od niejakiego czasu fanatyczny kaznodzieja krajowiec, który wiernych swoich „chrzcił" przez topienie w rzece. Tą metodą wyprawił na tamten, lepszy, według niego świat, 70 wyznawców nowej wiary. Mwanalesa, takie jest imię tego proroka — przepowiadał bliski koniec świata i odwodził krajowców od zasiewania płodów, których zbiorów już nie doczekają. Poszukiwany przez władze, schronił się do kraju koło Broken Hill w północnej Rhodesji. Groził, że każdy zbliżający się, by go ująć, padnie trupem, bo ciało jego wyziewa tumany trucizny. Nie odstraszyło to jednak miejscowego komisarza i ujęty czarodziej przebywa obecnie w więzieniu. Gdy go aresztowano, miał obie ręce złamane i gangrenę w obu ramionach.

— **Papież posiada dostęp do morza.** Niedawno nabył Watykan od rządu włoskiego nadmorską miejscowość S. Maria della Pieta wraz z b. zakładem dla obłąkanych. Miejscowość ta należąca przedtem do państwa papieskiego, przeszła po zniesieniu państwa papieskiego na własność rządu włoskiego. Z czasem zakład Santa Maria della Pieta zamknięto i postanowiono sprzedać go razem z gruntami do niego należącymi z przetargu publicznego. Znalazło się wnet dużo amatorów na te grunta, zwłaszcza śród przebywających we Włoszech Amerykan i Anglików, posiadłość bowiem Santa Maria della Pieta jest bardzo malownicza i obejmuje wspaniały, ogromny park, oraz trzysta metrów wybrzeża morskiego.

W ubiegłym jednak miesiącu sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej zawiadomił odpowiednie władze włoskie, że posiadłość tę nabyłby chętnie Ojciec św. Rada ministrów włoskich nietylko zgodziła się na tę propozycję, ale nawet postanowiła dla okazania należytych względów Papieżowi, odstąpić mu żądane grunta wraz z budynkami bez przetargu publicznego za połowę ceny wyznaczonej. I oto przed dwoma tygodniami posiadłość Santa Maria della Pieta przeszła na własność Watykanu i przez to uzyskała, jak wszystkie grunta Stolicy Apostolskiej, prawo eksterytorjalności, t. j. że nie podlega jurysdykcji państwa włoskiego. Ponieważ zaś dotyka morza, przeto Watykan uzyskał własne wybrzeże morskie i może wybudować port własny. Jak wiadomo, za czasów państwa papieskiego portem tego państwa było miasto Civita Vecchia.

— **Popłoch na Wall Street.** Słynna Wall Street, ulica giełdy i największych banków w Nowym Jorku, stała się w tych dniach widownią — jak donosi «New-York Herald»—szalonego popłochu.

Oto w chwili, gdy tłumy urzędników i urzędniczek banków opuszczały biura, nad ulicą ukazała się potężna eskadra lotnicza i przeleciawszy nad nią, skierowała się nad gmachy skarbu państwa i komory celnej, rzucając wszędzie pociski, pękające w powietrzu. Przypomniano sobie, że w 1920 r. nad Wall Street ukazali się tajemniczy lotnicy, którzy, jak się następnie okazało, mieli zamiar dokonać drogą powietrzną zamachu na bank Morgana. Wspomnienie to, przechodząc z ust do ust, wywołało popłoch. Zaczęto ukrywać się w domach, a strach doszedł do szczytu, gdy ukazały się spieszące oddziały policji i zajęły stanowiska przed wejściami do banków.

Tragikomedja ta trwała blisko godzinę. Wreszcie dowiedziano się, że najście to eskadry lotniczej było manewrem wojskowym, wykazującym, jak łatwo mogłyby aeroplany zbombardować metropolję nad Hudsonem. — Co się zaś tyczy pocisków, rzucanych z aeroplanów, to były to bomby — tekturowe.

— **Zniesienie orderów w Danji.** Kwestja zniesienia orderów w Danji, którą miał załatwić premjer Stauning doprowadziła obecnie do konfliktu. Chodzi mianowicie o to, że Stauning, który obejmując rząd, przyrzekł swym zwolennikom zniesienie wszelkich orderów, obecnie sam przyjął honorową oznakę pierwszej klasy niemieckiego Czerwonego Krzyża. Wywiązała się wskutek tego polemika prasowa, w ciągu której premjer zaznaczył, że rząd musi przedtem zbadać kwestję orderową w innych krajach. Prawdopodobnie zniesienie orderów będzie polegało na tem, że duńskie ordery rozdawane będą tylko cudzoziemcom, a nie obywatelom Danji.

— **Niemcy kolonizują Kanadę.** W tych dniach przybyła do Kanady delegacja niemieckich osadników i zakupiła nad Wielką Rzeką tereny objętości około 100 tysięcy hektarów.

Na ziemi tej stanąć mają osady niemieckie, złożone z emigrantów, którzy wyzbyli się ziemi w Polsce.

Delegaci niemieccy zapowiadają, iż są przednią strażą wielkiej ilości kolonistów, którzy zamierzają osiedlić się stale na Dzikim Zachodzie.

W najbliższej przyszłości przybyć ma 12 tysięcy rodzin niemieckich. Rząd kanadyjski odnosi się życzliwie do tej kolonizacji spodziewając się, iż na bezludnych obszarach powstaną w krótkim czasie wzorowe gospodarstwa.

— **Pech włamywaczy.** Dzienniki hiszpańskie donoszą z Vigo, że do mieszkania byłej margrabiny de Mos, obecnie pani Allanson, włamali się złodzieje, widocznie dla zdobycia wspaniałej kolji z pereł, ocenionej na miljon franków, a będącej własnością tej pani.

Istotnie, włamywacze znaleźli kolję i ulotnili się z nią, ale pani Allanson niezbyt przeraziła się tą stratą, okazało się bowiem, że przezorna niewiasta kazała sporządzić sobie ze sztucznych pereł kopję swego naszyjnika i ukazywała się w niej publicznie, gdy tymczasem prawdziwy naszyjnik leżał bezpiecznie w schowku bankowym.

Wartość skradzionych pereł wynosiła zaledwie sto franków!

— **Najmłodszy laureat Nobla.** Do Sztokholmu przybył, aby otrzymać nagrodę z rąk tamtejszego Towarzystwa lekarskiego i wygłosił odczyt odpowiedni, laureat Nobla w zakresie medycyny za 1924 rok, wynalazca insuliny, tak rozpowszechnionego już wszędzie środka przeciwko cukrzycy, dr. Frederick G. Banting z Toronto w Kanadzie.

Dr. Banting liczy obecnie dopiero 33 lata, jest więc najmłodszym laureatem Nobla.

— **Śmierć miljonera żebraka.** Jedna z najciekawszych figur Londynu zniknęła z horyzontu tego miasta. Był to żebrak Dawid Jones, którego często widziano w nocy, wyczekującego przed restauracjami i barami.

Od pięciu dni przed śmiercią Dawid Jones nie pokazywał się na mieście. Wreszcie znaleziono go w jego mieszkaniu martwego, opartego o pianino, na którem grał świetnie.

Przy rewizji znaleziono u „żebraka" dwa tysiące funtów szterlingów i pokwitowanie handlowe, opiewające na miljon funtów szterlingów oraz tytuły własności na kawiarnię i restaurację.

Jak wykazało dochodzenie Jones „poświęcił" się „karjerze" żebraczej wskutek zmartwień, jakiemi nagryzł się w swej młodości.

„Ospólna Sprawa"
BEZPARTYJNY ORGAN ZIEMI NOWOGRÓDZKIEJ
Jedyne pismo na terenie Województwa Nowogródzkiego, wychodzi raz na tydzień w sobotę
Co tydzień specjalny dodatek ilustrowany, dwa razy na miesiąc dodatek p. t. „SZKOŁA POWSZECHNA"
Cena prenumeraty z dodatkami kwartalnie 5 zł. 25 gr.
" " " miesięcznie 1 zł. 75 gr.
Cena ogłoszeń za wiersz jednoszpaltowy nonpareilu lub jego miejsce 15 gr.
Adres Redakcji i Administracji:
NIEŚWIEŻ — ul. Syrokomli 5

SPÓŁDZIELNIA ROLNA
KRESOWEGO ZWIĄZKU ZIEMIAN
ZAWALNA 1 telef 1 — 47; BOCZNICY KOLEJOWEJ telef. 4 — 62;
SPRZEDAJE:
KARTOFLE
OTRĘBY pszenne i żytnie
OWIES
ŻYTO
PSZENICĘ
JĘCZMIEŃ
WAGONOWO i NA WORKI LOCO SKŁAD od 100 kl. Z DOSTAWĄ do DOMU.
NAJTANIEJ — GDYŻ WPROST OD PRODUCENTA!!!

Ogłoszenie.
Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie podaje do wiadomości, iż w dniu 12 listopada r.b. o godzinie 12-ej w lokalu Dyrekcji Lasów (W. Pohulanka 24) odbędzie się przetarg ustny i za pomocą ofert pisemnych na sprzedaż działek etatowych, według obliczenia powierzchniowego po szacunku ogólnych drzew na pniu (sosny, świerku, olszy, osiki i innych gat.) oraz materjałów drzewnych w stanie wyrobionym w Nadleśnictwach Dyrekcji: Orańskiem, Trabskiem, Bersztowskiem, Międzyrzeckiem, Brasławskiem, Ławaryskiem, Wileńskiem, Rudnickiem, Smorgońskiem, Uszańskiem, Hożańskiem, Lidzkiem, Bakszańskiem, Stołpeckiem, Grodzieńskiem, Druskienickiem i innych.
Wykaz jednostek, warunki przetargowe, szematy umów i ofert są do przejrzenia w godzinach urzędowych w Oddziale Gospodarczo-Technicznym Dyrekcji Lasów w Wilnie.
Objekty wystawione na sprzedaż oglądać można na miejscu, po uprzedniem zgłoszeniu się do pp. Nadleśniczych lub Leśniczych.
Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie.

Ponownie odnowiona Sala „PASSAŻ" poleca się dla koncertów, zebrań, dancingów i t. d. Wojskowym i uczniom znaczne ustępstwa. Inform.: ul. św. Nikodema Nr. 2 m. 31

NA KRESY.
Rutynowany handlowiec, dzielny organizator od lat 10 na samodzielnych stanowiskach kierowniczych, poszukuje zajęcia jako szef, biura, kierownik Syndykatu, Spółdzielni.
Znajomość branży kolonjalnej, cukierniczej, żelaznej zbożowo-mącznej chemicznej i ogłoszeniowej. Pierwszorzędne referencje, chlubne świadectwa. Oferty przyjmuje Biuro ogłoszeń „Polanonce" Gdańsk, Holzmarkt 5. pod szyfr 882.

ODCISKI ZGRUBIAŁA I BRODAWKI NISZCZY BEZPOWROTNIE „KLAWIOL" WYROBU LAB. CHEM. FARM. AP. KOWALSKI

UWADZE NAUCZYCIELSTWA
POLECAMY JEDYNE WYDAWNICTWO POŚWIECONE HISTORJI SZKOLNICTWA NA WILEŃSZCZYŹNIE
„ALMANACH"
SZKOLNICTWA ZIEMI WILEŃSKIEJ
DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH
CENA 2 ZŁOTE
CZYSTY ZYSK ZE SPRZEDAŻY PRZEZNACZONY JEST NA ZAKUP BIBLJOTECZEK DLA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

BATERYJEK ELEKTRYCZNYCH
znanych najlepszych marek: BŁYSK i AMMON
wytwarzamy i dostarczamy każdocześnie miljony po cenach konkurencyjnych
TĘCZA Zakłady przemysłowe i handlowe Sp. z o. p.
Kraków, Czarnowiejska L. 72—74.

Skromnych wymagań—uczciwa, chętna pracowita, ale słabego zdrowia dziewczyna, poszukuje lekkiego obowiązku, do dwojga lub trojga osób.

PRZYJMĘ PRZEDSTAWICIELSTWO solidnej firmy na Wilno. Posiadam szerokie znajomości. Mogę przedstawić rekomendacje od znanych osobistości. Łaskawe oferty proszę kierować do Admin. „Słowa" od „Przedstawiciel".

Celem zapoznania
i przekonania o niezawodnym skutku tabletek „Crin" fabrykowanych pod nadzorem powag naukowych, które to tabletki usuwają radykalnie wypadanie włosów i wzmacniają ich porost, — przyczyniają się zatem do osiągnięcia bujnych i pięknych włosów, przesyłamy (li tylko do 1 listopada r.b.) z powołaniem się na gazetę niniejszą franko, włącznie opakowania jeden słoik tabletek „Crin" wystarczających na kurację 6-cio tygodniową, za nadesłaniem zł. 6.
Po 1-ym listopadzie do nabycia tylko przez apteki, składy apteczne i perfumerje.
„Eska" Fabryka Chemiczna, Poznań, ul. Ratajczaka 2. Tel 3532, P.K.O. Nr. 204—491.
Prospekty na żądanie darmo i franko.

Akuszerka W. Smiałowska przyjmuje od godz 9 do 19. Mickiewicza 46. m. 6

Mieszkania poszukuję w okolicy Zawalnej — Ostrej Bramy dwa pokoje, możliwie z wygodami. Oferty do Biura Reklamowego St. Grabowskiego, Garbarska 1, pod „E. S".

Gorzelanego wykwalifikowanego na czas kampanji zimowej lub młodszego na rok cały z obowiązkiem pomagania w lesie i gospodarstwie w sezonie letnim poszukuje od zaraz St. Brochocki m. Wereśków p. Nowogródek.

Mieszkania poszukuję w śródmieściu 6 pokoi, kuchnia wygody. Oferty do Biura Reklamowego St. Grabowskiego Garbarska 1. dla „W.S.K.

UDZIELAM KOREPETYCJI w zakresie 5 kl. gimn specjalność jęz. niemiecki. Tatarska 26 — 3 w pon., środy i piątki od 3—4 pp lub oferty do Adm. „Słowa" pod R. J.

Poszukuję nauczyciela JĘZ. JAPOŃSKIEGO Oferty do Adm. „Słowa" poz. Nr. 57.

DRUKARNIA „WYDAWNICTWO WILEŃSKIE"
Kwaszelnia 23. (M.-Stefańska)
Egz. od 1905 r.
DRUKARNIA OBFICIE ZAOPATRZONA W MASZYNY DO SKŁADANIA I DRUKARSKIE NAJNOWSZEGO TYPU ORAZ MASZYNĘ ROTACYJNĄ
PRZYJMUJE WSZELKIE DRUKARSKIE ROBOTY WE WSZYSTKICH JĘZYKACH EUROPEJSKICH
CENY UMIARKOWANE

FRANCUZKA-PARYŻANKA poszukuje posady w Wilnie, lub okolicy. Marguerite, Warszawa, Wspólna 36, m. 7 a.

Poszukuję mieszkania w śródmieściu z 3—4 pokoi z kuchnią i wygodami. Zgłoszenia do Adm. „Słowa" dla W. K.

Osoba w średnim wieku pragnie zająć się: wychowaniem małol. dzieci, domowem gospodarstwem, lub też kuchnią w małej rodzinie, ewent. pielęgnowaniem chorych — w miejscu lub na wyjazd. Ul. Antokolska d. 54 a m. w suterynie Radzikowska.

DO SPRZEDANIA 2 lustra, i garnitur koszykowych mebli. Oglądać można od 1 do 4 p. p.p. Lubelska 5 m. 15.

POKÓJ (lub 2 pokoje) ciepłe do wynajęcia. Jagiellońska 7 m. 2. Oglądać 2 — 5.

KUPUJCIE LOSY LOTERJI FANTOWEJ ZWIĄZKU OBRONY KRESÓW ZACHODNICH
CENA LOSU 2 — zł.
CIĄGNIENIE 16 listopada 1925 r.
Główna wygrana wartości 8000 — zł.

Stenografji wyucza wszystkich bezpłatnie, listownie: Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39

Ważne dla zbierających marki dla misyj działających wśród pogan.
Daję 10-cio, 100-u, a nawet 1000-krotną ilość marek wzamian za okazy brakujących do mych zbiorów marek pocztowych. ul. Mickiewicza 1 m. 13. w niedzielę i święta między 2-gą a 3-cią.

Zgub. książ. wojsk. wyd. przez P.K.U. — Wilno rocznik 1898 na imię Macieja Gudalewicza, zam. we wsi Świętnikach gm. Landwarowskiej, unieważnia się.

VENTURA GARCIA CALDERON

Jaku-Mama.

(Z cyklu „Opowieści peruwjańskie")

Medytując w szałasie swym nad brzegami huczącej wiekuiście rzeki Ukajali, w dolinie Amazonki, stwierdził Genaro Valdivian nie bez zdziwienia, że prowjanty zmniejszyły się okrutnie i że niebawem zostanie bez nabojów.

Wierny sługa Coniro, Indjanin, którego strzały z przedziwną trafnością godziły śmiertelnie w najtłustsze małpy, z których sporządzano wyśmienitą potrawkę, wywędrował gdzieś... niewiadomo dokąd. Z pewnością wybrał się znowu na dwu-trzydniową włóczęgę po puszczy aby wrócić z pękami krwawych orchidej i kilku przepysznemi motylami—dla synka swego pana.

Genaro Valdivian nie rozstawał się z siedmioletnim synkiem swoim ukochanym nawet podczas takich, jak ta oto, wypraw. Zresztą chłopak, wychowany przez Indjan w dziwnej jakiejś dzikości nigdyby nie usiedział w domu...

Genaro Valdivian zeszedł aż nad brzeg rzeki i jął mocno gwizdać. Poruszyła się gdzieś woda w trzcinach, zabulgotało—ale domowy wąż-boa, co go Indjanie zowią Jaku—Mama, nie ukazał się. Genaro Valdivian wziął siekierę i strzelbę, i dziecko, pomimo próśb i przymilań się, zamknął w szałasie.

—Siedź cicho, nie rusz się. Niebawem wrócę!

Na pociechę zostawił małemu świecę, tudzież garść pieczonych mrówek, specjał dzikich ludzi. Nie był spokojny. Para dni temu podczas gdy spuszczał kauczuk nacinając korę drzewną, czuł, że go tygrys ma na oku. Znał dobrze obyczaje przebiegłej, przepysznej, aksamitnej bestji: całemi dniami obserwuje swą zdobycz, czai się—wyczekuje dobrego momentu. Nocą, paląc fajkę o pełni księżyca, widział w głębokim mroku dwa iskrzące się światła—które strzał z karabinka gasi... lecz które wracają i które spostrzegłszy, łowiec kauczuku drży.

Podczas gdy mu czółno prąd rzeki unosi, Genaro myśli... że może lepiej było nie oddalać się. Przypomina sobie, że u pierwszego załamania się rzeki, w zatoce zwanej zatoką wężów, opodal szałasu przez Indjan opuszczonego, znajdzie ich dziwny, niesamowity telegraf. Będzie to wydrążony pień drzewa—nic więcej. A jednak gdy się weń uderzy, to zadrży echami puszcza—na pięć mil dookoła. Jakby ryknęła.

To służący odkrył mu sekret tego dziwnego „instrumentu." Ani wątpić, że uderzenie w ten jakby czarodziejski gong musi posłyszeć nie ten to ów Indjanin. Albo Gutierrez, najbogatszy obywatel okoliczny i przyszle mu i żywność i naboje.

Ciepłe zapachy puszczy, które miały właściwość go upajać, dobywając się jakby z jakiegoś rozkładającego się raju, nadpływały ku niemu. Ogromne drzewa pełne małp oraz papug pstrocistych, chyliły się ciężko ku rzece. Przeleciało stadko zielonych papużek, jak garść liści zerwanych przez wichurę. Czółno mknęło jak strzała...

— Powrót będzie ciężki!—pomyślał Valdivian, podczas gdy jego wiosło zaledwie muskało powierzchnię wód.

*

W samotnym szałasie dziecko zjadło świecę łojową i mrówki pieczone, których smak kwaskowaty i zapach przypominają cukierki angielskie *). Genarito **) zechciał pić; jął dobijać się do drzwi. Takby pobiegł pokąpać się w rzece. Lecz drzwi trzcinowe stawiały mocno opór. Ojciec był je przywarł od zewnątrz skorupą ogromnego żółwia. Siedmioletni herkules niemógł sobie dać rady...

Tedy wołać zaczął na cały głos:

— Jaku-Mama! Jaku-Mama!

I z nurtów rzeki wynurzyła się potężna paszczęka, szeroko otwarta. Wąż boa ziewał rozleniwiały. Widełkowaty, długi język przeleciał miękko po świeżej wodzie i powoli zaczęło wynurzać się i ku brzegowi toczyć się cielsko węża. Długości miał pięć metrów a barwy był liści zeschłych.

Dziecko jęło klaskać w dłonie na widok wspaniałego płazu posłusznego jak pies domowy. Bo czyliż boa nie jest w samej rzeczy psem-stróżem i sługą dzieci tych co wiodą żywot dzikich ludzi? Kto pożył we wschodnich okolicach Peru, wie dobrze jakim wiernym i troskliwym towarzyszem może być taki swojski wąż. Trzeba tylko umieć go wytresować.

*) U nas pospolicie „landrynkami" zwane.
**) Mały Genaro.

Ten właśnie słuchał jak pies głosu swego malutkiego tyrana, co mu nieraz pięść całą wpychał w paszczę i strzałą gładził go po łuskach.

Jednem ogona uderzeniem boa odrzucił precz skorupę żółwia i wszedł do szałasu kołysząc się z gracją balerinicy.

— *Upa!*—ryknął chłopak uszczęśliwiony. *Upa!*

Boa podniósł go na zagiętym ogonie do sufitu. Wtem—nagle—łeb swój wykwintny zwrócił w stronę lasu—i wyprostował się i nieruchomy stał, rzekłbyś uschłe drzewo. Dreszcze przebiegło mu po łuskach, jakby tokiem elektrycznym tkniętych. Ogonem począł bić ziemię jakby w szmerze drzew usłyszał coś, czego się zląkł. Małpy dały się jakby je rżnięto. Czy to runęło jakie drzewo, że zerwało się skądś takie stado ptactwa lecąc pędem przez rzekę? Tylko piekielny słuch węża boa mógł pochwycić szelest łap stąpających po mokrej ziemi.

Jednym susem tygrys przypadł do szałasu—i przysiadł, skulony, wałiąc sobie po bokach zjeżonym ogonem. Jak matka, brutalna dla swego dziecka, tak boa rzucił Genarita w ciemny i bezpieczny kąt izby. I rozpoczęła się walka. Dziki zwierz rzucił się na mordę wężowi—lecz pazury ześliznęły się po łuskach a żebra trzasnęły w szalonym uścisku węża, co już się był dokoła tygrysa owinął. Jednem uderzeniem łapy, wyrwał tygrys język wężowi; wąż na mgnienie oka rozprężył się lecz znów ścisnął potężnie, że aż dzikie wycie przeszyło powietrze—i rozpłynęło się w przeraźliwe sapnięcie. Dwiema strugami trysnęła krew—potem widać było tylko jakiś ogromny, cały okrwawiony kłąb drgający—a potem pociekła czarna jucha i stężała.

Dziecko widziało wszystko. Początkowo przerażone, a potem przejęte jak ów widz na niebywale interesującym spektaklu siedziło przebieg walki.

Gdy, w sześć godzin później, wrócił Genaro Valdivian,—jeden rzut oka wszystko mu powiedział. Rzucił się ku dziecku, okrywając je pocałunkami. Poczem zwracając się ku martwemu wiernemu domownikowi, pogładził węża głowę bez czucia i—cicho—z przedziwną w głosie serdecznością wyszeptał:

— Jaku-Mama... Jaku-Mama...

Wydawca Stanisław Mackiewicz. — Redaktor w/z Czesław Karwowski. — Odpowiedzialny za ogłoszenia Zenon Ławiński. Drukarnia „Wydawnictwo Wileńskie", Kwaszelna 23